Nr. 157. We Lwowie Piątek dnia 7. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mocse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:
we Lwowie kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w fejletonie powieści p. t.: „ZŁOTOWŁOSA.“

Podróż Humberta do Alzacji i toast carski.

Lwów 6. czerwca.

Hannow. Courier zawiera korespondencję ze Strasburga na temat pogłosek o projekcie podróży cesarza Wilhelma i króla Humberta do Alzacji, które w swoim czasie tyle wrzawy narobiły były zwłaszcza w Paryżu. Korespondencja rzeczona zasługuje najbardziej z tego względu na uwagę, że rzuca promień światła na naprężone stosunki pomiędzy ks. Bismarkiem a militarnym światem pruskim, którego widomą głową jest oczywiście obecny szef jener. sztabu hrab. Waldersee — znany pomiędzy innemi także z serdecznej swej animozji do dumnego i niesłychanie ambituego kanclerza. Będąc atoli skoligaconym przez swoją żonę z młodą cesarzową, hr. Waldersee nie obawia się zapewne tragicznego losu hr. Arnima...

Oprócz tego okazjonalnego oświetlenia dwu wrogich sobie sfer berlińskich, posiada wspomniany komunikat *Hanow. Kurjera* i tę wartość, że nie jedno można w nim wyczytać pomiędzy wierszami... Zestawiony z głosami prasy rosyjskiej i niemieckiej o znanym toaście carskim, daje on niezłą charakterystykę obecnej sytuacji w Europie, która pod maską „pragnień pokojowych“ kryje niesłychane mnóstwo materjałów wybuchowych.

Zbytecznem pono mówić — pisze tedy alzacki korespondent *Han. Kurjera* — że kwestja podróży cesarskiej do Alzacji, która przez kilka dni całą Europę poruszała, i tutaj u nas wywołała ożywioną dyskusję. Bez tego zresztą jest Strassburg znanym targiem pogłosek i plotek politycznych, w tym zaś wypadku zaszkodziły one w obliczu tutejszej ludności najwięcej reputacji pruskiego porządku i punktualności... Nie od rzeczy przeto będzie, poszukać źródła tych pogłosek, a jako takie wymieniają tutaj powszechnie, że inicjatorstwo projektu owej podróży cesarskiej, przypisać należy wyłącznie życzeniu wysokich sfer militarnych. Utwierdza w tem przypuszczeniu również i ta okoliczność, że nasz komenderujący jenerał, v. Heuduck, przeznaczony był do służby honorowej u boku króla włoskiego. Dość charakterystycznym komentarzem znaczenia owej zamierzonej podróży Wilhelma jest druga pogłoska, jakoby cesarz stanąć miał w Strassburgu kwaterą nie w pałacu cesarskim lub namiestnikowskim, lecz u komenderującego jenerała — w skutek czego ten pobyt jego w Alzacji miałby cechę czysto militarną...

W dalszym ciągu dowodzi korespondent, oczywiście ogromnie oględnie i delikatnie, że nonsensem politycznym byłoby, nadawać pierwszej podróży cesarskiej do *Reichslandów* charakter wyłącznie militarny. Nie idzie bowiem tylko o utrzymanie się w zdobytej prowincji, lecz i o pozyskanie sobie ludności, która mogłaby niewątpliwie uczuć się do żywego dotkniętą, gdyby w taki sposób zpostponowano ją w osobie jej wielkorządcy, cesarskiego namiestnika.. — Owoż z tego wszystkiego można dziś wnioskować: 1° że projekt podróży Wilhelma w towarzystwie Humberta do Alzacji istniał, a powstał był za wyłączną inicjatywą „wysokich sfer militarnych“ niemieckich; 2° i co ważniejsza, że Bismark w ostatniej chwili założył przeciw temu energiczne weto i znów odniósł zwycięstwo moralne w tem starciu z wojenną kamarylą niemiecką; wreszcie 3° że pomimo pozornej ciszy i pokojowych stosunków pomiędzy zawsze jeszcze przemożnym kanclerzem niemieckim a *Busenfreundami* młodego cesarza, walka podziemna trwa bez przerwy i w danej chwili gotowa fatalnie pokrzyżować subtelne rachuby i plany niemieckiej dyplomacji z Bismarkiem na czele...

Znany do syta toast carski w Peterhofie, wygłoszony przez Aleksandra III. w ręce ks. Czarnogórskiego, zdaje się już z tej jednej racji stać w pewnym związku przyczynowym z wizytą Humberta w Berlinie i owym projektem podróży obu sprzymierzeńców do Alzacji, że nastąpił po tem wszystkiem niemal *a tempo*, jakby na komendę. I trzeba przyznać reżyserowi tej sceny, że osiągnął w całości efekt... teatralny. Podczas gdy nad Spreą władca pierwszej w Europie potęgi militarnej ostentacyjnie podejmował świeżo upieczonego przez pomyślną konstelację polityczną „potentata“, car z dumą i pewnością siebie obwieścił światu, że on się obejdzie bez przyjaźni i sojuszów — takie jedno książątko czarnogórskie wystarcza mu zupełnie! *Stolz lieb ich den Spanier...* i możnaby nawet pogratulować Aleksandrowi III. tak dobrego o sobie mniemania, gdyby nie mimowolna refleksja, że i dziadek jego, Mikołaj „Niezabuwienny“, także lubił tego rodzaju gaskonady, bywało — wyzywał chwilami całą Europę w szranki, a ostatecznie nigdy nie miał odwagi zerwać tz. świętego przymierza, w którem miał nie zbyt pochlebną rolę posłusznego egzekutora despotyzmu i w rezultacie głową własną nałożył upór i zarozumiałość swoją. A Mikołaj „Niezabuwienny“, bądź jak bądź, o całe niebo wyżej stał od swego wnuka...

Żywioł polski na wschodniej granicy.

Münchner N. Nachrichten zamieszczają pod powyższym tytułem zjadliwy artykuł, który w streszczeniu podajemy:

Zaznaczywszy u wstępu fakt, iż według dat statystycznych żywioł polski nietylko się nie zmniejszył w ostatnich lat dziesiątkach, lecz owszem w niektórych miejscowościach zdobył sobie przewagę i zrepolonizował takowe, porównuje autor artykułu wschodnie prowincje cesarstwa z Alzacją i Lotaryngją, a następnie przechodzi do dat statystycznych.

W roku 1861 według wykazu ludności przypadło w Poznańskiem 666.083 Niemców i 801.372 Polaków i Kaszubów na 1,467.455 ogółu ludności. W Prusach zachodnich 790.849 Niemców i 379.401 Polaków i Kaszubów na ogół 1,170.250 głów. Razem więc we wschodnich prowincjach na ogół ludności 2,637.605 wypada 1.456.952 Niemców i 1,180.773 Polakow i Kaszubów.

To było w roku 1861. Od tego czasu ludność w Poznańskiem wzrosła do 1,715.618, w zachodnich Prusach do 1,408.209 głów. Można więc przypuścić, że Polacy liczą się na 3 500.000 głów.

Pod względem językowym zbliżeni są do nich Polacy na górnym Szlązku i Mazurzy w Prusach wschodnich.

W roku 1861 na Szlązku było Niemców 2,539.094, w Prusiech wschodnich 1,215.329, (razem 3.754,423); Polaków, Kaszubów, Mazurów i Litwinów 810.401, na Szlązku i w Prusiech wschodnich 311.040 (razem 1,121.441).

Ogólna cyfra zaludnienia podniosła się od r. 1861 z 4,875.000 głów na 6,171.000 ludności. W tej cyfrze żywioł polski był reprezentowany w sile 1,350.000.

Cesarstwo niemieckie liczy zatem we wschodnich prowincjach 2,700.000 obywateli, którzy się posługują narzeczem (?) słowiańskiem. Wprawdzie Słowianie na Szlązku i w Prusiech wschodnich trzymają się zdala od ruchu narodowego polskiego, gdyż zatracili wspomnienie Rzeczypospolitej, odpadłszy od niej już przed wiekami — mimo to wszakże pozostali naturalnymi wrogami Niemców. Polacy na górnym Szlązku, wraz z Poznańczykami i z mieszkańcami Prus zachodnich, a oraz Warmji są katolikami, podczas gdy Litwini są wyznania reformowanego.

Ci właśnie ultramontanie marzą nieustannie o odbudowaniu Polski. Myśl ta utrzymuje się bezustannie zarówno w dworach szlacheckich jak w chatach wieśniaczych. Nie zdołały jej zniweczyć niepowadzenia kilkakrotnych rewolucyj. Dawniej sympatyzowali żywo z Francuzami, oczekując od nich pomocy. Gdy ci rzucili się w objęcia Rosji, sympatja wygasła, gdyż Moskal, mimo rozwoju ekonomicznego Królestwa, pozostał w ich oczach nienawistnym prześladowcą. Obecnie aspiracje narodowe Polaków zwróciły się w stronę Austrji, która wprawdzie polonizuje usilnie Galicję, jednak jest sojuszniczką Niemiec. Dla tego też nie mają do niej wielkiego zaufania.

Nie należymy do rzędu ludzi, którzy przyrost państwa pod względem obszaru i ludności uważają za pomnożenie jego potęgi. Obca pod względem plemiennym, w danym razie pochopna do ligi z nieprzyjacielem i niezadowolona ludność nadgraniczna nie jest siłą państwa, lecz jego osłabieniem. Jednakowoż Niemcy nie mogą wątpić ani na chwilę, że nie wolno im ustąpić ni piędzi ziemi ze swych wschodnich prowincyj. Nie można wśród Polaków pozostawić 800.000 niemieckiej ludności w samem Poznańskiem, nie licząc innych prowincyj. Jeżeli już koniecznie Niemcy ci lub Polacy mają dźwigać ciężar obcego jarzma, to lepiej niech ten los dotknie Polaków. A przytem Polacy, dostawszy się do władzy, zwykli postępować zupełnie bezwzględnie, podczas gdy Niemcy odznaczają się tolerancją! Wreszcie nie należy zapominać o tem, że Niemcy wobec ludności polskiej spełniają misję cywilizacyjną, z której każdy Polak pod względem duchowym i materjalnym może tylko skorzystać, gdy przeciwnie cywilizacja polska jest wielce wątpliwą.

Istniejące stosunki domagają się koniecznie reformy, która może polegać li na wzmocnieniu żywiołu niemieckiego. Rząd pruski jest w swej akcji na jaknajlepszej drodze. Ustawa kolonizacyjna winna wywrzeć trwałe skutki. Kolonizacja rodzin szczeroniemieckich wśród żywiołu polskiego będzie dla niemieckości silną podporą. Skoro się pomyśli, ile miljonów wydano na zamorskie kolonje o wątpliwej wartości a które łacno można postradać, to niepodobna uskarżać się na 100 miljonów, wydanych na ubezpieczenie wschodniej granicy. Ustrzeżenie tych granic jest kwestją życia dla naszej ojczyzny.

Wybory w Galicji.

Pod powyższym napisem zamieszcza *Dz. Pozn.* następujące uwagi o akcji wyborczej:

Chwila obecna, w której toczy się u nas i coraz staje się gorętszą walka przedwyborcza pomiędzy politycznemi partjami: zachowawczą i postępową, jest tak charakterystycznym momentem w życiu galicyjskiem, z drugiej zaś strony, walka ta tak bardzo zajmuje wszystkie umysły i tak przeważnie absorbuje prasę, że pisząc o tym czasie z któregokolwiek punktu naszego kraju korespondent naraziłby się na słuszny zarzut nieścisłości, gdyby ją pominął milczeniem. Dla tego też czuję się w obowiązku skreślić tu w możebnie najtreściwszych słowach powody i cele tej walki i jak się ona w obecnej swej formie przedstawia. Chodzi w niej tymczasem o ułożenie listy kandydatów z całego krajn, mających się ubiegać o mandaty poselskie do Sejmu.

Czynność tę przeszłemi czasy pełnił wyłącznie i niepodzielnie t. zw. „centralny komitet przedwyborczy,“ ustanowiony przez Koło posłów ustępującego Sejmu. Ponieważ zaś skład Sejmu naszego był dotychczas zawsze majoryzowany przez „konserwatystów,“ z nich więc i komitet się rekrutował. Oczywiście tedy, że i kandydatury przez ów komitet stawiane i same wybory, dokonywane pod jego egidą, wypadały zawsze w duchu i według życzeń partji dominującej, składającej się z właścicieli większych posiadłości i ich epigonów.

Dziś objawia się dążność do innego stanu rzeczy. Mianowicie „postępowcy“ nasi, którzy ostatniemi laty wzmogli się znacznie na siłach i przyszli do ich świadomości, nie życząc sobie, ulegać bezwzględnej woli „centralnego komitetu“ i godzić się z jej wynikami, tj. z obsadzeniem krzeseł poselskich przez dotychczasową większość, a pragnąc przeciwnie wprowadzić do Sejmu inne, rozmaitsze i sympatyczniejsze sobie żywioły, przez zorganizowanie t. zw. „komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek,“ osobnego dla wschodniej Galicji, rozwinęli na wielką skalę agitację przedwyborczą własną, która naturalnie podobać się „zachowawcom“ nie może, gdyż znacznie bruździ monopolowi ich władzy, ozdobionemu hasłem „porządku i karności.“

Ztąd walka i to walka zaciekła.

„Konserwatyści,“ których głównym celem jest zakonserwowanie, o ile się da, dla przyszłego Sejmu dotychczasowego jego składu, lub dotychczasowego pokrewnego i którzy za jedyną władzę legalną, mającą prawo ustanawiać kandydatury na posłów, uważają komitet centralny nowym „komitetom dla miast i miasteczek“ nie tylko odmawiają racji bytu i wszelkiej kompetencji do działania, lecz czynności ich nazywają w swoich organach prasy „knowania anarchistycznemi,“ „wybrykami warcholstwa,“ „paskudną robotą samowoli, ściągającą na kraj zgubę“ (*ipsissima verba!*) itd.

„Postępowi“ zaś nie zaprzeczają wprawdzie prawa istnienia i działania komitetowi centralnemu, lecz nie chcą uznać jego zwierzchniczej nad sobą władzy, utrzymując, że i ich komitety, jako przez liczny zastęp równouprawnionych obywateli powołane do życia, mają takie same jak komitet centralny prawa i mogą chyba, co najwięcej, działać w porozumieniu z nim, lecz nie w bezwzględnej zależności odeń, — co znów konserwatyści odrzucają bezwarunkowo, domagając się jedynie karności i posłuszeństwa.

Walka tedy dwóch obozów znajduje się obecnie w tem stadjum, że każdy z nich prowadzi agitację przedwyborczą na własną rękę i stawia, jeden przez komitety powiatowe, a drugi przez komitety miejskie i wiejskie, własnych kandydatów, z jednej strony w kierunku utrzymania dotychczasowej większości sejmu, a z drugiej — w duchu zasilenia go nowemi żywiołami.

Kto z walki tej wyjdzie zwycięzko, a kto w niej ulegnie, — dziś jeszcze przewidzieć trudno. Nie chcę też, pragnąc zachować stanowisko czysto przedmiotowe, wyrokować: czy w tej walce mają słuszność obrońcy „karności“, czy zwolennicy „działania niezależnego“, utrzymujący, że karność bezwzględna tam tylko jest obowiązkiem, gdzie (jak np. u was) chodzi przy wyborach o solidarne stawienie czoła innej narodowości, czego w Galicji Bogu chwała nie ma. W interesie jednak bezstronnej prawdy mam obowiązek zaznaczyć:

Najprzód: że obóz „postępowy“, chociaż pomawiany o „warcholstwo“ zachowuje się w walce spokojniej i poważniej od swych przeciwników, których wystąpienia są nazbyt namiętne, a polemika często... nie parlamentarna, jak tego dowodzą przytoczone powyższe próbki tej terminologji.

Powtóre zaś — co do istoty walki, — że nie można odmówić pewnej słuszności stronie, zdążającej do renowacji Sejmu, w kierunku wprowadzenia doń żywiołów, różnostronniejszych od tych, z jakich się składał Sejm dotychczasowy.

Tłumaczę się z tego.

Sejm danego kraju powinien być jak najwierniejszym obrazem jego społeczeństwa. Powinien więc nietylko obejmować w dostatecznej liczbie przedstawicieli całej ludności z jej różnorodnemi składnikami, lecz mieścić w swym składzie reprezentantów tych wszystkich czynników cywilizacyjnych, które, każdy w swoim zakresie, na rozwój kraju się składają. A być tak powinno dlatego, że w Sejmie muszą być roztrząsane sprawy, które na działalność owych czynników wpływają i w załatwieniu wymagają zawodowej znajomości rzeczy.

Tymczasem jakiż był skład ostatniego Sejmu galicyjskiego pod względem właśnie zawodowym? Lekarz był 1, techników 2, właścicieli mniejszych własności 3, notarjuszów 2, profesorów szkół średnich 2 (obaj Rusini), publicystów 2, literatów 2, bankowych urzędników i dyrektorów 5, urzędników sądowych 6, profesorów uniwersytetów 10, urzędników administracyjnych 11, adwokatów 11, duchownych 14 — a właścicieli dóbr większych 80. Jeżeli zaś do ich grona dołączymy jeszcze 3 posłów, będących także właścicielami wielkich dóbr, chociaż zaliczonych powyżej do innych zawodowych kategoryj, to otrzymamy w Sejmie posłów, reprezentnjących większą własność, aż osmdziesięciu trzech na sześćdziesięciu siedmiu ze wszystkich innych zawodów wziętych razem.

Jest to stosunek bez zaprzeczenia anormalny, jakiego w innem którembądź ciele reprezentacyjnem bodaj trudno znaleźć! Anomalja ta jeszcze bardziej będzie uderzającą, skoro się zważy, że obok 83 właścicieli dóbr nie było w Sejmie ani jednego przemysłowca, był jeden tylko lekarz, dwóch techników i żadnego profesora gimnazjalnego Polaka!... A przecież Sejm ma do załatwienia liczne sprawy przemysłowe, zwłaszcza w zainaugurowanym przez śp. marszałka Zyblikiewicza perjodzie opieki nad przemysłem... Ma dalej liczne kwestje sanitarne, sprawy techniczne i zajmować się powinien sprawami szkół średnich itd.

Przecież w sprawach wielkiej posiadłości nie skupia się wyłącznie dobro i interes całego kraju, żądać zaś od właścicieli dóbr, aby łączyli w sobie wszelkie uzdolnienia i podołali sami wszelkim specjalnym zadaniom Sejmu — jest po prostu niepodobieństwem.

Dla tego też trudno, jak mi się zdaje, nie uznać, że dążności tej partji, która pragnie wprowadzenia do naszego Sejmu przedstawicieli rozmaitych zawodów chociażby z pewną ujmą w zbyt licznych szeregach reprezentantów większej własności, nie tylko nie są „paskudną robotą, ściągającą na kraj zgubę“, jak się wyraża jeden z organów partji przeciwnej, lecz owszem mają na celu dobro kraju, któż bowiem nie zrozumie,

---

9)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Lecz nie był to Karol. Szpakowata głowa Bowkera ukazała się z po za uchylonych drzwi.

— Jeżeli jesteś zajęty, mój druhu — rzekł gość — to później przyjdę.

Ale Matylda, która lubiła dość szorstkiego Wiljama, zaprosiła go uprzejmie do pracowni, zapewniwszy, że wcale nikomu nie przeszkadza.

Malarz wszedł, a witając z galanterją pannę Ludlow, złożył pocałunek na jej rączce.

Uderzającem było to niezwykłe zachowanie się starego wiarusa w obec kobiety. Bowkier musiał chyba być ongi światowcem.

— Pani zawsze jesteś najmilszym i najuprzejmiejszym z aniołów!

— Do licha! — zawołał Maurycy — przesadzasz w pochlebstwach.

— Bynajmniej nie pochlebiam — odparł — pani jesteś nadziemską istotą, a ja stary straszę panią.

Matylda, wymówiwszy się zajęciem przy gospodarstwie, opuściła pokój.

— Miła, skromna, szczerości pełna — mruczał pod nosem podżyły malarz — dusza tak czysta jak kryształ. Maurycy, gdzie chowasz tytoń? Tu, to ślicznie, mam gwałtowną chęć palenia... No, teraz o wiele mi lepiej.

Nagle stanął przed płótnem na stalugach, jak gdyby rzeczywiście dotąd go nie spostrzegł.

— Brawo! Wcale ładna rzecz, potrzeba tylko złagodzić kilka nadto jaskrawych tonów, rzucić tu i owdzie na suknię pięknej damy kilka jasnych odcieni i będzie doskonale. Przybierasz zupełnie inny sposób malowania, jak widzę.

— Nie sądzę — odrzekł Maurycy — maluję to, co mi do głowy przyjdzie.

— A cóż to za osóbka o pięknych włosach? Powiadam ci, przybierasz inny sposób malowania, o który bym cię nawet nigdy nie posądził! To chyba jakieś objawienie!... Ależ do czarta, gdyby stary Sassoon, twój mistrz, wstał z grobu i zobaczył to płótno, cóżby pomyślał o uczniu, który mógł wymalować tę bladą istotę o mahoniowych włosach? Czy to typ piękności, jaki sobie na teraz upodobałeś, drogi Maurycy?

— Naszkicowałem ją z pamięci, na honor, lecz Bowkerze!.. czym cię upoważnił do tego rodzaju indagacyj?

— Masz słuszność, nie mam prawa o nic cię pytać, samowolnie postąpiłem, jednakże twój Wiljam dziesięć lat jest starszy od ciebie, byłeś więc dzieckiem, gdym ja tworzył dzieła sztuki, które zapowiadały mi świetną przyszłość. Jeżeli zaś mówię o sławie, to nie w celu wynoszenia mojej osoby nad innych...

— Wiem, doskonale Wiljamie, iż mógłbyś być wielkim artystą...

— Mógłbym być, a jednak — nie jestem nim. Wówczas stojąc na progu sławy, nie umiałem utrzymać się na tem stanowisku i fortuna, ta kapryśna kobieta...

— Tak — rzekł Maurycy — i życie pełne zasadzek...

— Tych to zasadzek właśnie trzeba unikać starannie! Opowiadano ci moją historję, każdy niby ją zna, a każdy inaczej komentuje — posłuchaj, ja ci opowiem, jak to było.

XVIII.

Czy pamiętasz przygody miłosne starego Bowkera z piękną żoną bankiera holenderskiego.... Tak, piękna była ta kobieta o podniosłych uczuciach i wysokiem ukształceniu, litość nad nią zgubiła mnie. Los związał ją na wieki z ostatnim nędznikiem. Pokochałem nieszczęśliwą od pierwszego wejrzenia, lecz hamowałem się początkowo. Jasne były dla mnie następstwa, jakieby nasza wzajemna miłość pociągnęła za sobą: wyrzeczenie się świetnych widoków dla mnie, dla niej zaś poniżenie. Gdybym był przekonany, że jest szczęśliwą i dobrze traktowaną, znalazłbym dosyć odwagi, by jej unikać.

Jednak jednego wieczoru ujrzałem na jej ramieniu siną plamę... ach ta scena stoi mi jeszcze przed oczyma. Było to na balu, znajdowaliśmy się właśnie w zimowej oranżerji; drżąc zapytałem kto śmiał ją uderzyć? Wtedy wyrwałem z ust jej straszne wyznanie. Ten stary brutal, tyran, bił ją.... Postanowiłem uwolnić ukochaną od natrętnego małżonka. Nie zawahała się ani na chwilę, słysząc propozycję ucieczki; nazwała mnie swym wybawcą. Jej zbawca, co za ironja! Tej samej nocy wyjechaliśmy razem do Hiszpanji.. Tam byliśmy szczęśliwi. Ona, moja ukochana, przechodziła z jednego upojenia, w drugie, a dla mnie miłość jej była źródłem rozkoszy. Małżonek jej, wkrótce po naszym wyjeździe, otrzymał rozwód, o czem doniósł mi jeden z przyjaciół, ja zaś, stary szaleniec, postanowiłem natychmiast wrócić do kraju. Zresztą do powrotu skłoniła mnie po części ta okoliczność, że fundusze moje były wyczerpane. W Hiszpanji zebrałem mnóstwo pejzażów i szkiców, spodziewając się wziąć za nie sporą sumkę po powrocie.

Ona przyjęła z równą radością zamiar powrotu, jak przedtem plan wyjazdu. Osiedliliśmy się w Ealing. Natychmiast poszedłem do dawnych mych przyjaciół.

Zastałem kilku ożenionych, inni byli na drodze do zrobienia majątku, a żyjąc już za pan brat z powagami akademji, do której mieli wejść niezadługo, uważali sobie za uchybienie pokazywać się publicznie z Bowkerem, z tą zarażoną owcą! O Maurycy, jakie rozczarowanie, jaka nauka! W pierwszych chwilach krwawiło mi się serce. Złamany, zniechęcony, powoli przychodziłem do siebie: wtedy stałem się takim, jakim mnie znasz Ludlowie, szorstkim i nieprzystępnym, wszak prawda? Niestety, u siebie w domu nie umiałem ukryć tego co czułem... Biedna Nelly, wkrótce zrozumiała wszystko. Po jakimś czasie zaczęła zapadać na zdrowiu i niknąć prawie w oczach. Los jej straszniejszy był od mego. Kobiety odczuwają bowiem zwykle daleko żywiej rany, podobnemi zadane pociskami.

Przestała wychodzić z domu, gdyż nasza przeklęta historja rozeszła się po całem sąsiedztwie. Wskazywano ją palcem i szeptano tajemniczo na jej widok. Niektórych ukarałem za ich złośliwość, nie mogłem jednak wytępić wszystkich złych i głupich, którzy patrzyli na występną żonę bankiera Van den Bosch. Nelly słabnąc coraz więcej, umarła! a ja zdziwaczałem do reszty i oto jestem znanym ci włóczęgą. Takie były skutki tej nieszczęsnej miłości.

— Dlaczego opowiedziałeś mi swe życie, Wiliamie? — zapytał ponuro Maurycy — dość dokładnie je już znałem.

— Chyba nie dlatego, by obudzić twe współczucie — odparł szorstko stary malarz.

— A więc?

— Chciałem ci dać przykład...

— Czy sądzisz, że potrzebuję przykładu z ciebie, Bowkerze?

— Wiesz — dodał ten ostatni — że jesteś z małej liczby tych, którzy dochowali mi przyjaźni, Maurycy... Twój Wiliam czasem bywa natrętny, lecz umie być wdzięcznym...

XIX.

Bardzo dużo wspólnego miały dzieje Nelly Van den Bosch i Małgorzaty Dacre, ale pierwsza wywołała skandal i proces publiczny, uciekając z Bowkerem do Hiszpanji, o Małgorzacie natomiast, gdy ją dotknęło owo nieszczęście, nie wiedział nikt zgoła. Jako ofiara nędznika, który ją oszukiwał, mogła wprawdzie mieć pewne prawa do pobłażliwości świata, lecz któż wiedział o tej smutnej historji?

W obec przyjaciół Maurycego życie Małgorzaty zaczynałoby się od chwili, gdy wraz z Karolem Potts znaleźli ją na progu domu, w pobliżu kościoła Longham. Była wtedy opuszczoną najzupełniej i umierała z głodu.

Czyż nędza jest występkiem? Gdyby ją ktoś zapytał, jakim sposobem doszła do takiego upadku, mogłaby odpowiedzieć spokojnie: „Byłam córką żołnierza, zostałam bez żadnych środków pieniężnych i stopniowo zeszłam do tak strasznej nędzy.“

Któżby po za tem szukał Leonarda Brookfield? któż go znał zresztą w kółku Maurycego? Uwodziciel uciekł, a według kartki, którą zostawił Małgorzacie, zniknął bezpowrotnie, na zawsze. W oczach pani Ludlow i Matyldy, Małgorzata, zostawszy żoną Maurycego, nie miałaby przeszłości.

Czyż Bowker śmiałby wówczas co powiedzieć? i cóżby miał wreszcie do powiedzenia? Chwilowo Maurycy myślał nawet wyznać wszystko matce, lecz zastanowiwszy się, uznał to za niemożliwe. Znał matkę, nie nosiła wprawdzie krzyża z dostateczną rezygnacją, lecz była pobożna, surowych obyczajów, a choć litościwa, nie do tego przecież stopnia, aby przypuszczać do rodzinnego grona pokutującą Magdalenę...

A Matylda? Ciekawa i gadulska, dopytując się o przeszłość bratowej, mogłaby się domyśleć różnych niepotrzebnych rzeczy i w niewinności ducha rozpowiadać, co mogłoby stać się przyczyną przykrych następstw. Pozostawał jeden jeszcze sposób, zaślubić ukochaną własnowolnie, idąc tylko za głosem serca i fantazji, a jeżeliby zaszła ta bolesna ostateczność, opuścić matkę i siostrę. I na to był Maurycy przygotowany, bo był już więźniem jej na całe życie... Dozorczynią w tem więzieniu miała być jednak urocza kobieta, mająca mu stworzyć niebo!...

Bowker mógł sobie odmalowywać w ciemnych kolorach następstwa miłości, ale czyż znał rzeczywiście to uczucie? Może natura stworzyła starego włóczęgę zdolniejszym do odczuwania w młodości zawodów miłosnych, niż jej rozkoszy? Czy w ogóle Bowker umiał kochać? A on? O! Maurycy był innym człowiekiem od czasu, gdy zbłąkana go oczarowała. Widział przed sobą rozjaśniony widokrąg i czuł, że nietylko serce, lecz i talent jego rozszerzył się. Rozwiały się gdzieś wszystkie jego niepewności, brak decyzji, zwątpienie o sobie i niedołęztwo, zatruwające mu dotychczas życie. Miał teraz cel przed sobą: zdobycie szczęścia i sławy, raczej dla niej, niż dla siebie.

Nigdy tak szybko nie biegł do domu pani Flexor. Szanowna matrona przyjęła go z tajemniczą miną.

— Ach! — wyrzekła z westchnieniem, wyrażającem współczucie, pożerając oczami wchodzącego — zastaniesz pan różne zmiany na górze.

— Co? — zapytał głosem drżącym — czyżby lokatorka pani znowu zasłabła?

— Na szczęście, nie. Zdaje się, że to nic złego ostatecznie, rozdrażnienie nerwowe... ale biedna kobieta zrozpaczona, od wczoraj ciągle płacze. Napróżno ją strofuję, że oczu szkoda...

(Ciąg dalszy nastąpi).

że renowacja Sejmu w kierunku mniej jednostronnym tylko pożytek przynieść może społeczeństwu, składającemu w ręce swych przedstawicieli najżywotniejsze swoje interesa i ledwie, że nie losy całej swej przyszłości.

Korespondencje.

Kraków 5. czerwca.

(Sprawa uwięzionych w Ojcowie akademików. — Zgromadzenie przedwyborcze. — Budowa teatru. — Urzędnicy magistratu. — Pamflet o teatrze.)

O uwięzionych w Ojcowie 42 akademikach krakowskich, nie wiele nadeszło tu wiadomości. Komisarz policji wysłany przez władze dla dowiedzenia się o przyczynie uwięzienia, nie powrócił — tymczasem zapewniają, iż wszyscy pozbawieni wolności młodzi ludzie. odesłani zostali do Olkusza. Dziś wyjechało z Krakowa do Królestwa wiele osób, krewnych akademików, aby się starać o jakąkolwiek dla nich pomoc. Całe miasto zajęte jest tylko tym niesłychanym wypadkiem uwięzienia kilkudziesięciu ludzi, a rodzice i krewni truchleją na myśl o przykrościach, na jakie uwięziona młodzież narażoną być może. Z miast ratunku i jakiejkolwiek pozytywnej pomocy, rodziny uwięzionych otrzymują od najwybitniejszych w mieście dostojników „dobrą radę", aby siedzieć cicho i czekać, a broń Boże, aby „dzienniki nie pisały" o wypadku, bo straszne rzeczy wyniknąć z tego mogą! Rzecz doprawdy arcy-dziwna, wymagać milczenia wówczas, gdy wypadek jest na ustach wszystkich mieszkańców i należy do wyjątkowych w granicznych stosunkach ościennych i „zaprzyjaźnionych" państw. Nikt nie apoteozuje postępku młodzieży, gdyż mogła ona popełnić coś nierozważnego ze stanowiska rosyjskich poglądów, to przecież jest pewnem, iż na wycieczkę wybrała się dla zabawy, a nie podkopania fundamentów państwa — słusznem więc jest najenergiczniej domagać się zwrócenia uwięzionych do Krakowa, gdyż chyba kilkodniowe pozbawienie wolności jest już zbyt wysoką karą za lekkomyślność — jeżeli jak przypuszczają, młodzież śpiewała jakąś pieśń, którą u siebie śpiewać jej było wolno.

Zgromadzenie przedwyborcze, na którem wybrany ma być miejski komitet dla przeprowadzenia wyboru posłów sejmowych, zwołać ma prezydent na przyszłą środę.

Tyle już razy omawiana sprawa budowy nowego teatru w Krakowie najcierpliwszych nawet i najlepiej dla sprawy usposobionych obywateli napawa goryczą i wywołuje jednolity a powszechny sąd, iż wszystko się robi, aby się nic nie zrobiło. Po konkursie, o którym fachowi i niefachowi jaknajlepiej się wyrazili, iż „dał plon obfity", że przeszedł wszelkie oczekiwania, że stał się chlubnem świadectwem dla polskich szczególnie artystów itd. — formalistyczna komisja do tego doprowadziła, iż cały kosztowny i tyle rozgłośny konkurs na razie do niczego się nie przydał! Teraz „znawcy" podyktować mają warunki rozmiaru sceny, szerokości korytarzy, lóż, krzeseł itd., a gdy się to stanie za kilka miesięcy (nadchodzą ferje), architekci będą tworzyć nowe projekty na tych podstawach — nowe kosztorysy i niezawodnie w pierwszej połowie przyszłego wieku budowa się rozpocznie. Bez żółci, lecz tylko dobrem miasta się powodując, życzyć trzeba, aby, jeżeli nie Polak, to sam djabeł teatr zbudował, byle prędko, bo jest już niepodobieństwem uczęszczać do obecnego teatralnego gmachu.

W obec przyjętej manipulacji komisji teatralnej ani marzyć niepodobna o jakiejkolwiek stanowczej decyzji, chociażby w latach dziesięciu, a trzeba dodać, iż nad budową teatru łamią już sobie głowy dobrych lat piętnaście.

Urzędnicy krakowskiego magistratu mają się wreszcie doczekać bardzo nieznacznego powiększenia pensji. Słuszna ta sprawa załatwioną zostanie na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej. więc nie omieszkam donieść o przebiegu.

Stało się smutną modą, iż dziennikarskie lub literackie pisklęta, w ogóle w Polsce, a może głównie w Krakowie, lotu swojego próbować zwykły po nad teatrem i tę jedynie instytucję uważają za wyłącznie dostarczającą im żeru — jak bagienka bocianom.

Roli takiego bocianka podjął się tu niejaki Błeszyński, jak utrzymują, akademik, praktykujący na dziennikarza i podpisał własnem nazwiskiem pamflet wymierzony imiennie przeciw dyrektorowi teatru krakowskiego. O elaboracie rozpisywać się nie ma potrzeby, bo kto z cudzego nazwiska nawet ciężki zarzut czynić jest zdolny i po paupersku przedrzeźnia je, na poważną uwagę nie zasługuje. Z obowiązku tylko zaznaczam, iż fakt zabrania Lwowowi na scenę krakowską pięciu wybitnych sił artystycznych, wywołał nadpływające tu ze Lwowa irytacje na zarząd naszej sceny, a zdaje się, iż nie platonicznie tylko nagrodzonym ich wyrazem, stała się właśnie broszurka owego Błeszyńskiego — pospolity pamflet — rozdawany za darmo przyjaciołom przez autora.

Akcja przedwyborcza.

Nowy Targ 4. czerwca. *Czas* z 4. b. m. uderzył na mnie, iż występuję na kandydata do Sejmu krajowego „dość oryginalnie i demoralizująco".

Dziwi mię bardzo, dlaczego komitety przedwyborcze, nie czekając zgłoszeń się innych kandydatur, pospieszają się co prędzej i przedstawiają zwykle jednego kandydata do wyborów. W takim razie nie potrzebne wcale wybory, albowiem rada powiatowa lub komitet przedwyborczy niech uchwali jednego, komitet centralny go zatwierdzi i już obrany poseł, nawet bez wyborów.

Komitet centralny przecież sam jest czystą tylko agitacją, tylko mądrze obmyślaną, bo z góry już narzuca kandydata, a powagą swoją odejmuje odwagę innym, którzyby chętnie zechcieli zostać kandydatami i krępuje siłę woli pojedynczych jednostek.

Idąc za myślą komitetów centralnych, na kandydatów wypłynąć mogą li tylko ich poplecznicy.

Jeżeli zaś sami tylko ludzie „rozumni i inteligentni" mają trząść powiatem, to dlaczegoż głosy wyborcze oddają w ręce ludu? A skoro tak jest, to owi ludzie rozumni i inteligentni nie powinni narzucać chłopom - wyborcom kandydatur osobistości, które im niekiedy wcale nie przypadają do gustu, a czasami wcale nie są znane.

Wreszcie nie demoralizuję nikogo, boć przecież nie rozrzucam setek guldenów pośród ludu, jak to o niektórych już gazety pisały, wysławiając ich przez to

Nie powinno zaś być mi to poczytanem za złe, że na 60.000 przeszło ludu powiatu nowotarskiego, od wielu lat znalazł się dopiero jeden, który zaledwie odważył się legalnie i według ustaw kandydować.

Rozesłałem zaś następującą odezwę:

„Szanowni rodacy!

Kandyduję na posła do Sejmu powiatu nowotarskiego.

Nie kusi mię o ten mandat poselski honor ani materjalne korzyści, bo dzięki Najwyższemu, takowe posiadam; lecz skłania mię do tego czynu miłość i chęć poświęcenia się dla publicznych spraw powiatu mojego, z którego pochodzę.

Urodzony bowiem w ziemi waszej, w Nowym-Targu, stolicy Podtatrza waszego, jestem przeto ziomkiem i rodakiem waszym.

Nie obiecuję wam wiele, ale całego siebie na usługi oddaję. W tem honor mój i zasługa moja będzie, im więcej potrafię dla waszego pożytku uczynić, im więcej spraw przed wys. Sejmem załatwić; a czynić to i popierać interesa wasze, będę wszędzie, ile tylko sił moich starczyć i gdziekolwiek wpływ mój sięgać będzie.

Dewiza moja: „Swój dla swoich", również i waszem hasłem przy wyborach niech będzie to samo!

Obieraliście dawniej posłów z obcych wam ziem, nie dosyć znanych, odważcie się raz wybrać swojego.

Górale, obierajcie posła górala!

Rodacy, głosujcie za rodakiem!!!

Poleca się pamięci waszej czule was kochający, *ks. Józef Bednarz*, obywatel miasta Nowego-Targu i miasta Lwowa."

* * *

Trembowla 4. czerwca. W dniu 4. bm. na zebraniu komitetu przedwyborczego stanęło dwóch kandydatów, a to Jerzy hrabia Borkowski i dr. Juljan Olpiński.

Przewodniczący nie zarządził jednak głosowania, prawdopodobnie z powodu, aby uniknąć niepotrzebnego rozjątrzenia, zwłaszcza, że przed posiedzeniem już było można poznać, że hrabia Borkowski otrzyma znacznie przeważną większość głosów, co jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż wieśniacy, jako rolnicy, wolą mieć posła choć właściciela większych obszarów, ale zawsze z zawodu rolnika.

Nie podlega przeto żadnej wątpliwości, że komitet centralny jako kandydata na posła z gmin wiejskich w Trembowelskim hr. Borkowskiego postawi.

* * *

Krakowiec 3. czerwca. Miejscowy komitet w Krakowcu podaje do ogólnej wiadomości, że mający chęć kandydować na posła z okręgu wyborczego Jaworów - Krakowiec z kurji wiejskiej, raczą dnia 11. czerwca br. tj. wtorek po Zielonych świętach o 3 godzinie po południu do zabudowania pod l. Cons. 236 w Krakowcu przybyć, tamże zebranym przedstawić się i swoje zapatrywanie w sprawach dotyczących tutejszych mieszkańców publicznie wypowiedzieć.

Zarazem zaprasza się interesowanych o jak najliczniejszy udział w zebraniu, na którem kandydat z wiejskich kurji przedstawi się, delegacja do centralnych komitetów obydwóch narodowości do Lwowa z przedstawieniem zatwierdzenia tegoż wybierze się i odpowiednie uchwały przy następujących wyborach się powezmą.

* * *

Z pod Babiej góry 4. czerwca. I nasza okolica budzi się z otrętwienia. Zwykle wybory reprezentantów kraju, wypadały według ukazu sfer wyższych z obojętnością pożałowania godną. Dopiero uchwała wiecu miast i miasteczek ośmieliła nas do wyjawienia swego zdania, czego od naszych posłów żądać mamy i dopuściła niejako współubieganie się o zaszczyt, połączony z trudami i ofiarnością.

Nic więc dziwnego, iż przy takiem wolnem współzawodnictwie, zasługi dotychczasowego naszego posła p. Lasockiego, hrabiego rzymskiego i właściciela dóbr, wobec dążności ludu do zwolnienia się z pod opieki wielkich panów, trochę blednąć muszą w przeciwstawieniu mężom zasłużonym, których posłami mieć chcielibyśmy, a których całe życie dowodem miłości dla ludu, z którego wyszli i dla niego żyją. Mimo ospałości mężów zaufania przez wiec do akcji powołanych i mimo zabiegów stronników p. hrabiego, aby go nadal na krześle poselskiem utrzymać — gminy powiatu Makowskiego drugi raz powołują do kandydatury p. Józefa Gałuszkę, sędziego powiatowego z Makowa, który jednak po raz wtóry od przyjęcia mandatu się wymawia, nie chcąc narażać na szwank swej niezawisłości, jakaby go na krześle poselskiem krępować mogła, gdy tymczasem ma równie szerokie pole działania dla dobra swego ludu, który nawet z sąsiednich powiatów u niego radę i pomoc w swych troskach znajduje.

Drugim zaś ludowym kandydatem jest p. Szczepan Wicherek, Makowianin.

Nadto zaś występuje jako jedna z najpoważniejszych, kandydatura p. J. Popowskiego.

* * *

Bochnia 4. czerwca. Telegraficzne doniesienie o jednomyślnem przyjęciu kandydatury dra Franciszka Hoszarda, uzupełniam dzisiaj tym szczegółem, iż poseł do rady państwa z okręgu wyborczego Bochnia-Brzesko, p. Jan Orzechowski zrzekł się kangydatury do Sejmu z powiatu bocheńskiego i zaleca także dra Hoszarda, a sam podobno kandydować będzie w powiecie brzeskim. Wybór dra Hoszarda nie ulega wątpliwości.

* * *

Dąbrowa 4. czerwca. Na 185 uczestników wiecu przedwyborczego, złożonego przeważnie z włościan i mieszczan, otrzymał Józef Męciński 182 głosów przeciw włościaninowi Czuprynie z Mędrzychowa.

KRONIKA.

Nekrologja. Marcelina z Kowalińskich Starak, żona emer. kontrolora głównej kasy, zmarła onegdaj we Lwowie. — W Bochni zmarła Marja z Nawrockich Kościuk w 66 roku życia.

Kalendarz. Piątek (7.): Roberta Bisk. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. min. 50.

Z życia towarzyskiego. Hr. Andrzej Potocki zaręczył się w tych dniach z panną Krystyną Tyszkiewiczówną, córką hr. Jana Tyszkiewicza i Izabeli z Tyszkiewiczów. Ślub odbędzie się w jesieni w zamku Walla hr. Tyszkiewiczów na Litwie.

Wielki festyn na Wysokim zamku urządzają dnia 12. bm. oficerowie pułku 55. na dochód dotkniętych pożarem Podhajec. Pan pułkownik Spiess de Braccioforte zajmuje się głownie urządzeniem wspaniałego koncertu. Do współudziału w tymże zaproszoną została „Lutnia", której chór męzki wykona najpiękniejsze kawałki swego repertuarza. Gdy nadmienimy nadto, iż dziać się to będzie przy dźwiękach wybornej orkiestry 55. pułku, to już zbytecznem byłoby zachęcać publiczność więcej. Orkiestra ta w ciągu swojej działalności zimowej, zasłużyła sobie najsłuszniej na miano najlepszej i najartystyczniej prowadzonej, podobnie jak i jej kapelmistrz p. Bachó zjednał sobie tak zdolnościami swemi jak i zachowaniem uznanie i sympatję ogólną. Koncert, którego bogaty program podamy później, rozpocznie się o godzinie 5. popołudniu, pozwoli tedy publiczności dostatecznie użyć przyjemności słuchania pięknej muzyki wśród świeżego powietrza i zieleni.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 15·2°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temratura doby około + 16°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne. Deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Inspektor szkolny dr. Zygmunt Samolewicz, chcąc ułatwić młodzieży zdawanie egzaminów dojrzałości w krak. gimn. św. Jacka, podzielił abiturjentów tak, że codziennie przed południem zdaje trzech uczniów i tyluż po południu. Egzamina przed południem rozpoczynają się z powodu upałów już o godzinie 7. rano, a kończą się o godzinie 11. Egzamina popołudniowe zaczynają się o godzinie 3. po poł.

Egzamina dojrzałości kończą się dziś, poczem rozpocznie się lustracja 7 klas gimnazjalnych tak pod względem pedagogicznym, jakoteż i pod względem sanitarnym.

Komisja dla budowy teatru w Krakowie odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta, na którem przewodniczący podał do wiadomości, że autorowie projektu pod godłem „Joanne d'Arc" pp. Stryjeński i Ekielski oświadczyli, że za proszenie do wykonania poprawnych planów przyjmują i plany wspólnie wykonają. Autorowie zaś planów pod godłami „Fredro" i „Pegaz" pp. Zaremba i Odrzywolski oświadczyli, że plany poprawne każdy zosobna wykona. Wskutek tego w myśl poprzedniej uchwały postanowiono zaprosić do wykonania poprawnych planów pp. Zarembę, Odrzywolskiego i Zawiejskiego zosobna, pp. zaś Ekielskiego i Stryjeńskiego jako spółkę, uchwalając, że każdy plan poprawny, z wyjątkiem warjantów, otrzyma tytułem zwrotu kosztów pracy kwotę 1200 zł., jak również, że plany te przedłożone mają być komisji, jako plany otwarte.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj w nocy na szkodę Taube Bass, zajmującej parterowe pomieszkanie w domu przy ul. Berka l. 14. Nieznany sprawca wyważył okno i dostał się w ten sposób do pokoju sypialnego, gdzie spała Taube Bass wraz z pięciorgiem dzieci. Złodziej widocznie sprawował się bardzo grzecznie, gdyż nikogo nie zbudziwszy, zabrał zegarek złoty, futro skunkowe, bieliznę i suknie wartości łącznej około 200 złr.

W tingl-tanglu Salzberga przy ul. Kaźmirzowskiej, wyłudzono w zgrabny sposób od p. G. ani mniej ani więcej, tylko 120 złr. Poszkodowany udał się o interwencję na inspekcję policji, jednakże bezskutecznie, gdyż — za późno. Zapytujmy się dyrekcję policji, dlaczego w tej spelunce zniesiono stałą inspekcję policyjną, wykonywaną przez urzędników, a których zastąpiono rewizorami? Widocznie, że sąsiedztwo policji wcale nie wpływa korzystnie na porządek w tym przybytku podkasanych muz.

Wypadek kolejowy. Z Kołomyi donoszą nam: Dnia 3. bm. na stacji kolejowej w Słobodzie rungórskiej, skutkiem nieostrożnej a szybkiej jazdy maszynisty Sworila, lokomotywa przeskoczywszy tak zwaną „Drehscheibe", zaryła się w ziemię na metr prawie. Maszynista i palacz, widząc grożące niebezpieczeństwo szczęśliwie zeskoczyli — a konduktor zahamowawszy w tej chwili. ocalił inne wagony od wywrócenia się — tak, że tylko lokomotywa runęła. Z ludzi nikt na szczęście nie odniósł skaleczenia.

Stacja telegraficzna otwartą została w Żegiestowie z ograniczoną służbą dzienną na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności żyda Hirscha Halperna, za zanieczyszczanie studni. Halpern mył sobie ręce w studni przy pl. Smolki.

Przemysł Warszawy. W roku ubiegłym otwarto w Warszawie 25 nowych fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 544 robotników przy produkcji, wynoszącej rs. 503.508. Otwarte zostały mianowicie dwie fabryki stolarskie, dwie wyrobów ze skóry, cztery wyrobów kowalskich i ślusarskich, jedna papieru kolorowego, jedna kapeluszy słomkowych, jedna farb olejnych, jedna wyrobów gipsowych, jedna stalowych, jedna wyrobów platerowanych i jedna organów.

Wóz tramwajowy nr. 43. uszkodził wczoraj znacznie konia, będącego własnością p. Antoniego Kohmana w Kleparowie. W chwili gdy woźnica Trusiak przejeżdżał ul. Kaźmierzowską, najechał wóz tramwajowy, którego tenże wyminąć nie potrafił i koń dostał się pod koła wozu.

„To z babami sprawa." Kamienica przy ul. Kaźmierzowskiej l. 49 była widownią krwawej bojki. Żydówka Chane Krott, posprzeczawszy się z Marją Iwanicką, uderzyła ją żelaznym garnkiem w ten sposób, że rozcięła Iwanickiej wargę i wybiła cztery zęby. Iwanicką, jako ciężko skaleczoną, odstawiono do głównego szpitala.

Śluby panieńskie. Przed kilku laty 28 panien w Berlinie zawiązało „klub starych panien". Przysięgły bowiem wzajemnie nie wychodzić za mąż; każda, któraby złamała przysięgę, zobowiązała się do zapłacenia 1000 marek kary. W rocznicę zawiązania klubu miało się odbyć zebranie stowarzyszonych. Leco na oznaczonem miejscu stawiła się jedna tylko panna, której wręczono zawiadomienie z banku, że majątek klubu wynosi 27.000 marek. Osamotniona uczestniczka odwołała się do niewiernych towarzyszek z zapytaniem, co chcą zrobić z pieniądzmi. Niemal jednogłośnie postanowiono połowę tychże oddać na ochrony dla sierot, drugą zaś przekazać na rzecz wytrwałej zwolenniczki celibatu.

Nieprzyjaciel Prusaków. W Frankfurcie nad Menem zmarł bezdzietny miljoner, który rodzinie swej i służącym porobił znaczne zapisy. Przy każdym z tych ostatnich przecież było ostrzeżenie, że gdyby obdarowany poślubił, lub też obdarowana wyszła za mąż za Prusaka, wówczas traci darowiznę. Szpitale, które dostały legat, nie mają prawa za procenta od niego pielęgnować Prusaka; od jałmużny. rozdawanej w dzień śmierci testatora, również zostali wykluczeni „die Altpreussen". Sądy musiały zatwierdzić testament, ks. Bismark przecież miał głośno powiedzieć: „No, gdybym ja był przedtem wiedział o takim wrogu, dałbym się mu we znaki." Zdaje się przecież, że ów miljoner właśnie dlatego został nieprzyjacielem Prusaków, że ci ostatni już dali mu się we znaki...

Nekrologja. W Wieliczce zmarła Konstancja z Szyszkowskich Bołoz Antoniewiczowa, żona znanego poety, przeżywszy lat 81.

(*m*) **Prezydent ministrów, hr. Taaffe,** przybył onegdaj o godzinie w pół do 12. w nocy osobnym pociągiem z Łańcuta do Lwowa i stanął w pałacu namiestnikowskim. Na dworcu kolejowym w poczekalni klasy pierwszej oczekiwali ministra wiceprezydent namiestnictwa, p. Lidl, i kilkunastu radnych miasta. P. minister wysiadł z wagonu w towarzystwie namiestnika hr. Badeniego, który przedstawił mu p. Lidla, a następnie wprowadził do poczekalni. Pociągiem tym przybył także prezydent miasta, pan Mochnacki na czele deputacji. P. prezydent powitał hr. Taaffego krótkiemi słowami, za co tenże podziękował i wyraził nadzieję, że będzie miał jeszcze sposobność widzieć radnych miasta. „Teraz nie chcę panów zatrzymywać i żegnam „do widzenia" — zakończył p. minister. Następnie wsiadł hr. Taaffe do powozu namiestnika i odjechał do pałacu.

Jeneralny inspektor kawalerji, ks. Croy, w towarzystwie dywizjonera kawalerji, hr. Uexküll, przybył onegdaj wieczorem zwykłym pociągiem osobowym do Lwowa.

Posiedzenie komitetu centralnego poselskiego odbędzie się dziś t. j. w piątek o godzinie 10. rano, w gmachu sejmowym.

Inspektor szkół, p. Baranowski, komunikuje nam odnośnie do onegdajszej notatki kronikarskiej, zamieszczonej w *Dzien. Polsk.*, że reskrypt ministerjalny z 28. lutego 1887 co do podziału nauki w czasie upałów został w swoim czasie niezwłocznie do wiadomości dyrekcyj szkół ludowych lwowskich podany, że rozporządzenie to obowiązuje w całej pełni i że dyrekcje szkół stosownie do tego rozporządzenia zwalniają młodzież od końcowych godzin przedpopołudniowych, względnie od nauki popołudniowej.

Natomiast skrócenie roku szkolnego — powiada w końcu p. inspektor — nie jest w mocy rady szkolnej okręgowej, która jednakże niewątpliwie przedłoży stosowne wnioski wyższym władzom szkolnym.

Jarmark urządzony na korzyść kolonij wakacyjnych, przyniósł czystego dochodu 2200 złr., po potrąceniu wydatków w kwocie 144 złr. Nadzwyczajny ten wynik zawdzięczamy w pierwszym rzędzie współudziałowi i poświęceniu tych pań, które raczyły należeć do komitetu urządzającego festyn, następnie zaś szerokim kołom naszego społeczeństwa zawsze gorącem sercem i otwartą ręką popierającego każdy cel szlachetny i każdą myśl zdrową. Niechaj wdzięczność obdarowanej dziatwy będzie dla wszystkich uczestników jarmarku najlepszą nagrodą — od nas niech raczą przyjąć jak najserdeczniejsze podziękowanie. W imieniu komitetu *Zdzisławowa Marchwicka, Wiktorja Niedziałkowska, Bolesław Lewicki.*

Na wycieczkę do Brzuchowic Towarzystwa „Rodzina", zapowiedzianą na pierwszy dzień Zielonych świąt, wybiera się bardzo wiele osób. Komitet urządzający wycieczkę, dokłada wszelkich starań, aby uczestnicy jej zostali pod każdym względem byli zadowoleni i dobrze się bawili. Publiczność powinna się wcześnie zaopatrzyć w bilety, które dostać można w miejscach na plakatach wskazanych, gdyż liczba uczestników jest ograniczona, a osoby w ostatniej chwili się zgłaszające mogłyby doznać niemiłego zawodu.

Dyrekcja Towarz. gimnastycznego „Sokoł" zaprasza uczestników wycieczki do Tarnowa, celem porozumienia się na piątek d. 7. bm. godz. 8. wieczorem.

Komitet urządzający festyn „Sokoła na górze zamkowej w d. 2. czerwca, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym paniom, które tak łaskawie zajęły się rozprzedażą losów na loterję fantową. „Jednodniówka Sokoła" jest do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w księgarni Polskiej, tudzież w kancelarji Towarzystwa.

Koncert panny Herminy Patkiewicz, śpiewaczki opery lwowskiej. Dnia 4. bież. mies. — jak donosi nasz korespondent z Tarnopola — sprawił nam pan Marek bardzo miłą rozrywkę, spowodowawszy pannę Patkiewicz do wystąpienia u nas z koncertem.

Nie potrzebujemy zapuszczać się w ściślejszą ocenę jej śpiewu, gdyż takowy dostatecznie jest znany. Publiczność doborowa, która niestety prawdopodobnie wskutek wielkiego upału niezbyt licznie zapełniła salę kasynową (w Zamku), przyjęła sympatyczną artystkę z wielkim zapałem. Szczególniej po odśpiewaniu Gounoda Balady i arji z klejnotami z opery „Faust" i Verdi'ego sceny i arji z opery „Bal maskowy", nie było oklaskom końca. Niemniej podobały się bardzo wdzięcznie odśpiewane pieśni Forstera „Kocham cię", Gastaldona „Pieśń zakazana", Tosti'ego „Marzę" i „Pieśń fortuny", wreszcie Deuzy: „O gdybyś wiedziała". Wskutek przeciągłych oklasków zmuszoną była artystka nadprogramowo dodać jedną pieśń.

W koncercie tym wzięło udział kółko śpiewackie Sokoła tutejszego udatnem odśpiewaniem „Nocy majowej" Abta i drugiej pieśni Seiferta „Nienaszczony" pod kierownictwem p. Edmunda Hauswalda, co tembardziej podnieść należy, ileże kółko Sokoła zaledwie rok istnieje, a najważniejsza, jak to w prowincjonalnych miastach bywa, przez ciągłe przenoszenie członków (urzędników) z trudnością tylko rozwijać się może.

Jeżeli jednak członkowie zechcą pilnie pracować, mogłoby kółko się utrwalić, zwłaszcza że w osobie p. Hauswalda posiada bardzo sympatycznego i zdolnego dyrygenta.

Akompaniament fortepianu spoczywał w rękach dzielnego pianisty tutejszego, p. Alfreda Kołaczkowskiego, który towarzyszył artystce z nadzwyczajną subtelnością.

Egzamina półroczne w zakładzie karnym dla mężczyzn, odbędą się dnia 13. i 14. bm. o godzinie 9. przedpołudniem a mianowicie w czwartek dnia 13. w II. i III. klasie, a w piątek dnia 14. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 13. odprawione zostanie w kaplicy zakładu o godzinie $8\frac{1}{2}$ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Wysoki zamek

ze stanowiska higjenicznego

napisał prof. E. Madeyski.

Wysoki zamek czyli góra zamkowa jest najpiękniejszem i najzdrowszem miejscem spacerowem naszego miasta. Jestto wgórze zalesione od spodu aż do szczytu po części drzewem liściowem, po części zaś szpilkowem. Wznosi się w kształcie stożka z kotliny, w której miasto leży — w dwóch kondygnacjach, z których niższa przedstawia się jako prześliczny park na równym terenie z szerokiemi, ocienionemi drogami i ścieżkami ubitemi; druga zaś, jako wzgórek stożkowy, wyrastający z tej równiny, z ścieżką wznoszącą się lekko coraz wyżej aż na Kopiec Unji lubelskiej, zatem z terenem podnoszącym się, co stanowi nieocenioną zaletę przechadzek dla tych, którzy potrzebują gimnastyki płuc i serca.

W ostatnich latach łoży miasto wiele na upiększenie tych spacerów, a inspektor plantacyj miejskich przyozdabia je z takim gustem i utrzymuje w takim porządku, że i najwybredniejsze wymagania zadowolić musi.

Pierwszorzędne miasta europejskie pozazdrościłyby nam tak pięknych i zdrowych spacerów, a przecież udział publiczności w używaniu tych jedynych w swoim rodzaju przechadzek jest co najmniej, miernym. Są lubownicy i znawcy, którzy nawet zimą są codziennymi gośćmi na Wysokim zamku, jednakże ogół mieszkańców nie korzysta z tych dobrodziejstw natury, na jaki one zasługują.

Zapewne, że mieszkańcom ulicy Mickiewicza, Sapiehy lub Zielonej, może się Wysoki zamek wydawać za odległy, ale ruch potrzebny jest dla zdrowia a czyste powietrze jest tak dobrze pożywieniem dla naszego ustroju, jak mleko, chleb i mięso. Kto podejmie się tego pozornego trudu, sowicie będzie wynagrodzony zdrowotnym wpływem, jaki mu sprawia przechadzka po górach na świeżem i wolnem powietrzu na Wysokim zamku, które jest obfite w tlen, wolne od zarodków bagnistych i od pyłu a nasycone balsamicznemi wyziewami drzew szpilkowych, zatem tak czyste i dobre, że śmiało może iść w porównanie z powietrzem uzdrowisk klimatycznych.

Każdy człowiek powinien się starać o własne zdrowie, duch czasu jednak wymaga tak natężającej pracy umysłowej i fizycznej, że większa część ludzi zapomina wśrod tej pracy o sobie i skraca swe życie, nabawiając się chronicznych chorób, których przyczyną jest brak ruchu i brak świeżego powietrza. Ponieważ większa część ludzi pracuje dla dobra ogółu, przeto część starania o zdrowie pojedynczych pracowników przypada na ogół. Od najdawniejszych czasów starano się też w krajach, gdzie cywilizacja wzrastała, o podniesienie warunków hygienicznych w miastach przez zakładanie ogrodów w śródmieściu i okolicach miasta, ażeby dać sposobność tym, którzy dla ogółu pracują, nagrodzenia tego przez używanie przechadzek na wolnem, świeżem powietrzu, co przez siedzenie w biurach, szkołach lub pracowniach dusznych na zdrowiu tracą.

W pierwszym rzędzie zaliczyć tu musimy liczny zastęp umysłowo pracujących, jak urzędników, nauczycieli, pisarzy itp., a następnie jeszcze liczniejszy może zastęp pracujących fizycznie, rzemieślników i robotników fabrycznych. Wszyscy pracują gromadnie w salach zamkniętych i oddechają powietrzem nieświeżem izb źle przewietrzanych, zatrutych wyziewami tytoniu, pyłu stęchłego, pleśni murów nigdy słońcem nieogrzanych lub zgoła wyziewami fabrycznemi — a większa część przepędza także noce wraz z liczną rodziną w mieszkaniach ciasnych, wilgotnych, bez słońca, z oknami wychodzącemi na dziedziniec ciemny, brudny i zapowietrzony wyziewami kuchni, śmieci i wychodków.

Są to warunki dla zdrowia człowieka szkodliwe. Dlatego mieszkają jedni dalej za miastem, ażeby przynajmniej w chwilach od pracy wolnych oddechać świeżem powietrzem i używać przymusowej przechadzki, inni wstają rano i odbywają przed rozpoczęciem pracy spacery na wolnem powietrzu; większa część jednak ulega z nieświadomości złych skutków takiego życia, lenistwu do ruchu i brnie apatycznie w tych trudach życia, aż złamana różnemi chorobami, szuka ratunku u lekarzy.

Nie ma jednakże na to innego zaradczego środka, jak otrząść się z tej apatji, wstawać rano i używać przechadzki, przymuszającej do głębszego oddechania na świeżem powietrzu, a taką przechadzką jest spacer pod górę na wolnem powietrzu, jak np. u nas na Wysoki zamek.

Powietrze jest tem dla płuc, czem są pokarmy dla żołądka. Wszyscy atoli pamiętamy o tem, ażeby się codziennie pożywić, ale mało kto myśli o tem, czem oddecha. Powietrze jest tak niezbędnym warunkiem życia, że bez powietrza nie ma życia. Główną w tem rolę odgrywa tlen, który dostając się z powietrzem przez wdychanie do płuc, oczyszcza krew z węglanów, wytwarzających się w ustroju przez samą sprawę życia, wywiązując z temi węglanami kwas węglowy, które ze siebie wydobywamy.

Powietrze świeże zawiera w sobie około 20% tlenu, 79% azotu i mniej jak $\frac{1}{2}$% kwasu węglowego, zaś z płuc wydechane ma już tylko 16% tlenu a za to około 5% kwasu węglowego. Możemy sobie zatem wyobrazić, jak ubogiem w tlen będzie powietrze w miejscach zamkniętych, gdzie wielu ludzi razem oddecha. Każdy bowiem spotrzebowuje tlen a oddaje za to kwas węglowy, który do życia człowieka nie jest przydatnym. Jeżeli zaś oddechamy powietrzem nie mającem tyle tlenu w sobie, ile dla utrzymania normalnych warunków naszej sprawy życiowej potrzebujemy, to skład krwi będzie coraz gorszym i coraz gorsze odżywienie ustroju, za czem idzie mnóstwo chorób skracających nasze życie.

Stare przysłowie higienistów powiada: „Jakie powietrze, taka krew". Z rozbioru powietrza, dokonanego w różnych miejscowościach, przekonujemy się, że nietylko w miastach gęsto zaludnionych, jest ilość tlenu w powietrzu zmniejszoną. ale także w miejscach niskich i wilgotnych, gdzie się odbywa gnicie lub butwienie organicznej materji na powierzchni ziemi, również po długotrwałych ulewnych deszczach, w czasie pożarów itp. a natomiast zwiększa się ilość kwasu węglowego, pary wodnej, połączeń amonowych, pyłu atmosferycznego, przymieszek drobnowidowich i węglowodory lotne, powstające z gnicia roślinnego.

Równowagę składników swych zawdzięcza powietrze zielonej roślinności, a szczególniej liściom drzew, które pochłaniają przez nas tak obficie wydechany kwas węglowy, a pod wpływem słońca wydzielają ze siebie tlen do życia człowieka potrzebny. Ztąd pochodzi, że lasy i ogrody nie wilgotne dostarczają obficie tlenu, że zatem okolice górzyste i zalesione mają najlepsze powietrze, a taką zalesioną górą jest Wysoki zamek.

Nareszcie i tę okoliczność uwzględnić musimy, że i najświeższe powietrze w pokojach, nie jest tem, czem jest powietrze wolne. ponieważ powietrze wolne pozostaje w ciągłym ruchu, którego szybkość w naszym klimacie wynosi na godzinę około 10 kilometrów. A że powietrza potrzebujemy nietylko do oddechania płucnego, ale także do przeziewania skórnego i do obniżania ciepłoty, wytwarzającej się przez sprawę żywotną naszego ustroju, przeto nie obojętnym będzie pod tym względem wpływ powietrza wolnego, gdy się w niem poruszamy, bo podczas przechadzki na wolnem powietrzu przepływa w około nas w ciągu godziny 10.000 metrów sześciennych świeżego powietrza.

Nie narzekajmy zatem, że się z przeciążenia pracą wcześnie starzejemy, nie dziwmy się, że ciągle nowe choroby powstają wśród niedokrewne

go społeczeństwa; ale poprawmy się i nie zaniedbujmy tego, co nawet najmniej zamożnemu jest przystępnem, to jest: codziennej przechadzki na wolnem a świeżem powietrzu, czyli innemi słowy: Wstawajmy wcześniej a przed rozpoczęciem pracy idźmy zaczerpnąć tlenu do „restauracji dla płuc“, jak Niemeyer nazywa ogrody higieniczne urządzone w okolicach miast, a najlepszą pod tym względem restauracją dla płuc jest Wysoki zamek.

Pogrzeb śp. hr. Alfr. Potockiego.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego“).

Łańcut 5. czerwca. Ceremonje kościelne trwały bardzo długo, do czego głównie przyczyniła się olbrzymia rozmaitami, mowa ks. biskupa Soleckiego, która w czysto encyklopedyczny sposób kreśliła obraz życia zmarłego.

Ogólnie podobał się, a zwłaszcza gościom wiedeńskim, przepiękny śpiew alumnów gr. kat. seminarjum, którzy tu przybyli z ks. rektorem Baczyńskim. Obecnością swoją dał ks. rektor dowód, iż duchowieństwo ruskie nie zapomniało, że budowę nowego gmachu seminarzyckiego, wywołały starania i zabiegi śp. Alfreda hr. Potockiego.

Wśród wymienionych poprzednio gości, nie wymieniliśmy, że przybyli także obaj bracia Liechtensteinowie i reprezentant rodziny ks. Dietrichsteinów, rodu z Potockimi z pokrewnionego.

Mieliśmy także sposobność widzieć hr. Artura Potockiego, który po ciężkiej słabości wygląda znacznie zmieniony. Nosi obecnie zarost, z którym mu do twarzy — i widocznie nabierać poczyna sił.

Jeneralicja lwowska reprezentowaną była licznie; przybył także jenerał Albori.

Po uroczystości złożenia zwłok, zgromadzili się goście w westybulu pałacowym i tu raz jeszcze tak prywatni, jak deputacji, składali wyrazy kondolencji rodzinie. Następnie w sześciu ogromnych salach łańcuckiego pałacu odbył się objad, do którego zasiadło około 600 osób.

Aranżowaniem zajmowali się pp. Szczerbicki i Solecki.

Przed objadem prowadzono w salach ożywioną pogawędkę, przyczem zauważyli wszyscy ostentacyjnie serdeczny sposób, w jaki hr. Taaffe powitał prezesa Koła, p. Jaworskiego.

Następnie podwodami udano się na kolej; hr. Taaffe zaprosił namiestnika, hr. Kazimierza Badeniego i ks. Württemberga do swego wozu salonowego; swój zaś wagon odstąpił p. namiestnik hr. Tarnowskiemu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Trzy utwory na fortepian kompozycji p. Szalita, wyszły niedawno z druku i są do nabycia w księgarniach. P. Szalit jest Lwowianinem, kształci się zaś w konserwatorjum wiedeńskiem jako fortepianista i kompozytor. Trzy powyższe utwory (dwie mazurki i etuda) jakkolwiek są pracą pierwszą wydaną, wskazują jednak, iż młody kompozytor posiada talent i może go z pożytkiem sztuki wykształcić. Kompozycje jego są pisane dość łatwo, liczny tedy naszym miłośnikom fortepianu, nie będą stawiać żadnych większych trudności w wykonaniu.

Z teatru krakowskiego. *Nowa Reforma* pisze: P. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu, a zastępstwo, dotyczące spraw teatralnych, powierzył, jak zwykle, p. Sachorowskiemu, który przez lato zbiera potrzebne materjały do rozpoczęcia z przyszłego sezonu z dniem 1. września. Jak wiadomo, dyrekcja tutejszego teatru zawarła kontrakty z panną Pysznik, panią Żelazowską, pp. Frenklem, Ruszkowskim i Żelazowskim, zobowiązując ich do pracy na naszej scenie od dnia 1. września br. i z nimi rozpocznie się przyszły sezon. Dyrekcja zaś przygotowywa dla tych artystów odpowiedni repertoar i w tym celu nabyła kilka nowszych sztuk, aby wymienionym artystom dać jak najszersze pole popisu, na jakie w zupełności zasługują.

Pojawiła się zjadliwa i bardziej zabawna, aniżeli szkodząca teatrowi krakowskiemu broszurka, podpisana przez młodego akademika p. J. H. Reszyńskiego. Broszurka zapowiadana była na kilka tygodni naprzód w warszawskim tygodniku *Głos*. Jedni uważają ją za paszkwil, drudzy za wyskok młodzieńczego humoru, a zdaje się, że jest tylko próbką pióra bardzo niedoświadczonego w sprawach teatru autora. (Patrz koresp. z Krakowa).

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwow. oddz. ck. Tow. gosp. gal., oraz zwidzanie gospodarstwa szkół kraj. w Dublanach z pouczeniami na miejscu przy współudziale profesorów, odbędzie się w niedzielę dnia 16. bm. o godzinie 8½ po południu w lokalnościach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności od 18. lutego br. 3. Przyjęcie nowych członków. 4. Wnioski członków. 5. Losowanie pomiędzy uczestników zakupionych przez lwowski oddział pomniejszych narzędzi rolniczych, książek i innych przedmiotów, służących do gospodarstwa wiejskiego. 6. Zwidzanie gospodarstwa w porządku oznaczonym na miejscu. Objaśniać będą: na polu doświadczalnem p. asystent Sikorski, w krowiarni p. prof. Pańkowski, w ogrodzie p. asystent dr. Olesków; oprócz tego p. prof. Pańkowski będzie miał pouczenie „o wyborze ras bydła do chowu“ i „wpływie paszy na produkcję tego“, a p. dr. Olesków „o pielęgnowaniu drzew owocowych“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. maja 1889 r. Asygnaty i czeki złr. 1,222.318 41. Emisje: a) 4½% listy zastawne złr. 14,658 600, b) 5% obligacje komunalne I. emisji złr. 1,206.500. Razem złr. 15,865.100.

Wiedeń 5. czerwca. Z Rosji i Prus donoszą tu o panującej tam powszechnej posusze, z czego wnoszą, że zbiory tegoroczne będą złe.

Skutkiem tak smutnych widoków, podskoczyła już w Berlinie cena żyta o 3 marki na 100 kilo. Kurs rubli spada. (Cz.).

Krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń

Na onegdajszem ogólnem zgromadzeniu członków krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń odczytał prof. Straszewski sprawozdanie rady nadzorczej, z którego wyjmujemy kilka szczegółów: Rok ubiegły. 28 istnienia instytucji, był jednym z najbardziej pomyślnych, albowiem rezultaty we wszystkich działach operacji są ze wszechmiar świetne i tak:

W dziale ogniowym wynosi pozostałość 537.666 złr., z czego udzielony zostanie członkom zwrot od zaliczki w wysokości 24%. Fundusz rezerwowy wynosi 2,095.503 zł., tj. podniósł się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 65.827 zł. Jeżeli się uwzględni, że procenta od tego funduszu przeznaczone są w instytucji na korzyść członków i stanowią rocznie około 5% w sumie zwrotów, to powiększenie tego funduszu o tak znaczną kwotę jest jasnym dowodem coraz większego rozwoju instytucji. Stwierdza ten rozwój wzrost ilości wydanych polis asekuracyjnych, wynoszący 15.705.

W dziale gradowym fundusz rezerwowy nie jest już obciążony żadną pożyczką i wynosi obecnie 492.515 zł., wskutek czego ulgi dla tych członków, którzy byli przez 5 lat ubezpieczeni, weszły w życie. Jakkolwiek niemożebnem jest na razie obniżenie premji gradowej, polecono dyrekcji by w listopadzie b. r. przedłożyła nowy projekt taryfy, według której nie całe powiaty, ale pojedyncze miejscowości stosownie do ilości gradobić podlegać będą stosunkowo podwyższonej taryfie.

D z i a ł ż y c i o w y przedstawia się ze wszech miar pomyślnym, pozostałość ogólna wynosi bowiem 81.037 złr. Pozostałość ta zostanie w myśl statutu użytą częściowo na powiększenie funduszów gwarancyjnych, a w przeważnej części na zwroty dla członków, którzy otrzymają w dziale *A.* ubezpieczeń pośmiertnych 16%, a w dziale *B.* ubezpieczeń na dożycie 7% od złożonej zaliczki. Dział ten posiada w majątku własnym rezerwy premji w wysokości 3.371.210 złr.

Specjalna komisja statutowa przedłoży wnioski, dotyczące zmian w statucie życiowym co do rozciągnięcia ubezpieczeń także na wypadki wojny, oraz co do ulg w wypadkach samobójstw i pojedynków i w wypadkach niedokładnych odpowiedzi w deklaracji na zabezpieczenie życia.

W T o w a r z y s t w i e w z a j e m n e g o k r e d y t u pomimo zmniejszenia się operacyj stan wkładek powiększył się o 96.430 złr. Zysk z operacyj powiększył się o 9 800 złr., pomimo odpisania wątpliwych należytości w kwocie 21.405 złr. Ostateczny wynik operacyj streszcza się w tem, iż członkowie otrzymają dywidendę od udziałów w wysokości 5%, a fundusz rezerwowy wzrósł o 785 złr. czyli wynosi obecnie 13.882 złr Obecny procent od eskonta weksli wynosi 5½%, co jest dowodem, że Tow. stara się udzielać taniego kredytu.

Ze sprawozdania dowiadujemy się w końcu, że rada nadzorcza uchwaliła podwyższyć fundusz zapomóg dla straży ogniowych do 4000 zł. — przyznano szkołom rolniczym w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, gdzie zaprowadzone będą kursa pożarnictwa, subwencje po 700 zł. na sprawienie sikawek i przyrządów ratunkowych, z funduszu dyspozycyjnego udzielono Stow. katolickiej czeladzi rzemieślniczej w Krakowie zasiłek w kwocie 200 zł., a na fundusz stypendyjny imienia śp. Henryka Janki 100 zł.

Na opróżnioną posadę zastępcy dyrektora wybrała rada p. Antoniego Wrotnowskiego.

Po ukończeniu powyższego sprawozdania odczytano sprawozdanie dyrekcji z działu ogniowego, gradowego i ubezpieczeń życiowych, poczem zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum.

Z kolei przedstawił prof. Straszewski w imieniu komisji statutowej wnioski zmiany statutu w kierunku ubezpieczeń na wypadek wojny, samobójstw, śmierci w pojedynku itd., co odstąpiono dyrekcji, z upoważnieniem, by zdała sprawę na przyszłem zgromadzeniu.

W końcu polecono dyrekcji, aby jeżeli wynalazca mat słomianych ogniotrwałych p. Edward Uderski poda swój wynalazek do zbadania komisji z fachowych rzeczoznawców, a komisja ta wyda o wynalazku opinję przychylną, ażeby starała się o rozpowszechnienie powyższych mat między członkami Towarzystwa.

Pobyt hr. Taaffego we Lwowie.

Wczoraj przed południem, o godzinie 9. minut 15, hr. Taaffe, w towarzystwie namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, radcy ministerj. p. Klappsa, prezydenta miasta p. Mochnackiego i I. delegata rady p. M. Michalskiego, zwiedził muzeum im. Dzieduszyckich. Na wstępie do gmachu powitali dostojnych gości: gospodarz JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki w towarzystwie Tadeusza hr. Dzieduszyckiego i kustosza p. Zontaka. Hr. Taaffe zwidził szczegółowo wszystkie sale i wyraził kilkakrotnie zdziwienie, że nie spodziewał się znaleźć tutaj tak bogatych skarbów, podziękował JE. hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za przyjęcie, a zapisawszy swe imię w księdze pamiątkowej, opuścił muzeum po blisko całogodzinnym pobycie.

Ztąd udał się hr. Taaffe do magazynów Czerwonego krzyża na Janowskiem, gdzie został powitany przez dr. Józefa Merunowicza, a następnie do zakładu nar. im. Ossolińskich. Hr. Taaffego powitali u wejścia do muzeum pp.: książę Lubomirski, dr. Małecki, dr. Kętrzyński, Onyszkiewicz i Pawłowicz. Po powitaniu zwidził hr. Taaffe muzeum, salę obrazów i bibliotekę, wyraził się bardzo pochlebnie o całej instytucji i ztąd udał się do miejskiego muzeum przemysłowego.

Tutaj powitał go prezes, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, w towarzystwie członków rady nadzorczej, pp.: dr. Ciesielskiego, Ciuchcińskiego, Getritza i Gołąba, tudzież kustosza muzealnego, p. Władysława Rebczyńskiego. Hr. Taaffe przypomniał sobie, że w r. 1879 zwidził już muzeum i zapisał w tym dniu imię swoje w księdze pamiątkowej. Hr. Dzieduszycki przedstawił mu członków rady nadzorczej i p. kustosza, który gorliwie poświęca się tej instytucji, ofiarował przedewszystkiem p. prezydentowi ministrów znaną publikację muzealną, obejmującą wzory wyrobów przemysłu domowego we wschodniej części kraju. Hr. Taaffe przyjął ofiarowaną mu publikację, poczem dowiedział się od prezesa, że muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie wzbogacone zostało w ostatnich czasem darem p. Stanisława Szczepanowskiego, niepospolitej wartości. Są to publikacje angielskiego ministerstwa, z których pierwsza p. n.: *The Poeple*, zawiera ryciny i opisy wszystkich typów ludów, mieszkających w kolonjach angielskich; a druga p. n.: *The Textile fabrics of India*, zawiera wzory wszystkich tkanin wyrabianych w Indjach. Posiadaniem tych publikacyj poszczycić się może niewiele bibljotek publicznych. Przeszedłszy do sal, w których mieszczą się zbiory muzealne, zwidził dostojny gość te zbiory, a zatrzymał się dłużej przed wspaniałemi ramami, prawdziwem arcydziełem sztuki, sporządzonem przez 17 uczniów tutejszej państw. szkoły przemysłu artyst., dalej roboty stolarskie i tokarskie wykonane pod kierownictwem prof. Żaaka. Dyrektor szkoły, p. Tschirschnitz, przedstawiwszy dostojnemu gościowi grono profesorów i nauczycielek szkoły dla przemysłu artystycznego, przedstawił zarazem pp. prof. Bełtowskiego i profesora Żaaka, tudzież uczniów, którzy zajęci byli wykonaniem tych ram. Hr. Taaffe zwrócił także uwagę na posąg gipsowy ostatniego króla polskiego, wykonany przez prof. rzeźby, p. J. Wiśniowieckiego. Z muzeum przemysłowego udał się hr. Taaffe wprost do gmachu namiestnictwa, gdzie przedewszystkiem zwidził niektóre biura, poczem w wielkiej sali rozpoczęły się przedstawienia.

Marszałek kraj. Jan hr. Tarnowski, przybywszy z członkami Wydziału kraj., przemówił do gościa następującemi słowy:

„Gal. Wydz. kraj. ma wysoki zaszczyt powitać Waszą Eksc.; — spełnia on to z tem większą radością, że w Waszej Eksc. wita Naczelnika Rządu, który to Rząd wśród ustawicznej troski o dobro i potęgę państwa, któremu my z niezłomną wiernością jesteśmy oddani, umie uszanować historyczną indywidualność poszczególnych krajów i uwzględniać ich potrzeby.

Jako reprezentant tego kierunku racz przyjąć Wasza Eksc. naszą winną i najszczerszą podziękę z zapewnieniem, że Waszej Eksc. w przestrzeganiu tego kierunku, towarzyszyć będą i nadal nasze najszczersze życzenia i wdzięczne uznanie naszego kraju.“

Prezydent ministrów odpowiedział na to przemówienie w słowach jak najbardziej uprzejmych.

Po odejściu reprezentantów Wydziału krajowego przedstawili się hrabiemu Taaffemu: Najprzew. arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz; gremium radców i referentów namiestnictwa; prezydjum miasta i inni dostojnicy.

Około godziny 4. udał się hr. Taaffe w odwidziny do JKW. ks. Würtemberskiego, poczem złożył wizytę marszałkowi krajowemu, Janowi hr. Tarnowskiemu i zwidził przy tej sposobności gmach sejmowy. Następnie złożył hr. Taaffe wizytę metropolicie ks. Sembratowiczowi i zwidził świątynię św. Jerzego; dalej odwidził najprzew. arcybiskupów ks. Issakowicza i Morawskiego, a w końcu udał się na Wysoki Zamek.

* *

Na cześć hr. Taaffego odbył się wczoraj o godz. wpół do 6. z południa objad u JE. namiestnika, Kazimierza hr. Badeniego, na 42 nakryć, na którym byli obecni: ks. Würtemberg, arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz; marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski; dr. Franciszek Smolka, prezydent izby deputowanych rady państwa; Włodzimierz hr. Dzieduszycki; Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki; dalej panowie jenerał baron Albori, Stanisław hr. Badeni, dr. Leon Chrzanowski, starosta Tadeusz Czarkowski-Golejewski, Zygmunt Dembowski, radca namiestnictwa Jan Hild; Apolinary Jaworski; starosta, pan Antoni Jaegerman; radca dworu, Franciszek Karasiński; starosta Adam Krechowiecki; dyrektor policji, Wład. Krzaczkowski; radca namiest. Stan. Kurowski; radca namiest. Kaz. Laskowski; wiceprezydent namiestn. Jan Lidl; ks. Andrzej Lubomirski; radca dworu Włodzimierz [illegible]; radca namiestn. dr. Bronisław Łoziński; wice-prezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki; radcy namiestnictwa: Teofil Mandyczewski i Leopold Morawetz; prezydent miasta p. Edmund Mochnacki; Włodzimierz Niezabitowski; Oktaw Pietruski; Stanisław Polanowski; Franciszek hr. Potulicki; nadradca budownictwa Karol Setti, radcy namiestnictwa Leopold Szabel; Robert Terlecki i Karol Winter; dr. Józef Wereszczyński i Mikołaj hr. Wolański.

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism.)

Belgrad 5. czerwca. Sprawa kolei serbskich będzie załatwioną zgodnie. Serbja będzie mogła spłacić ich wartość, podwajając dochody, a upraszczając administrację. *(Cz.)*.

Berlin 5. czerwca. *Post* zestawia wszelkie głosy wykazujące grozę toastu cara, dodając, że Rosja zbroi się kolosalnie. (*Cz.*).

Berlin 5. czerwca. *Post* tłumaczy toast wniesiony przez cara na pomyślność księcia czarnogórskiego tem, że książę przedłożył poprzednio carowi numer austrjackiej *Wehr Ztg.* z artykułem, który w wysokim stopniu (?) miał być obrażającym dla Czarnogóry. Car pobudzony tem, dał w w sposób demonstracyjny wyraz przyjaźni dla Czarnogóry. (*N. R.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 6. czerwca. Komisja dla kodeksu karnego załatwiła §§. 145—175. Większe debaty wywołały: §. 114 dotyczący zmowy, §. 149 o związkach, skierowanych przeciw małżeństwu, familji i własności, §. 171 zamilczenie okoliczności łagodzących w sprawach karnych.

Do tego §. postawił Neuner poprawkę, że nie dotyczy on księży w kierunku tajemnicy spowiedzi i urzędników państwowych w kierunku tajemnicy urzędowej. Wniosek ten Neunera został odrzucony. Przy §. 174, 175 dotyczących obrazy religji postawił hr. Piniński wnioski, zmieniające nieco stylizację tych §§. Wnioski te zostały przyjęte.

Wiedeń 6. czerwca. Kardynał Ganglbauer miał atak apoplektyczny i został św. sakramentami zaopatrzony. Cesarz, arcyksiążęta i dostojnicy dowiadywali się wieczór o stan jego zdrowia.

Przybywa tu dziś król grecki wraz z następcą tronu w przejeździe do Petersburga.

Praga 6. czerwca. 137 czeskich sokołów wyjechało na popis do Paryża. Odjeżdżającym urządzono owację, na którą prezes, Podlipny, odpowiadając zapewnił zebranych, że zawiadomi francuskich braci o sympatjach narodu czeskiego.

Hamburg 6. czerwca. Podczas manewrowania torpedami przeciwko pancernikowi „Oldenburg,“ poszedł na dno jeden jacht żaglowy — załoga uratowana.

Dux 6. czerwca. Zmowa rozszerzyła się i na dalsze szachty.

Berlin 6. czerwca. Szach ma być przyjmowany z nadzwyczajną militarną wystawnością.

Kopenhaga 6. czerwca. Książę czarnogórski wiezie do cesarza W i l h e l m a list własnoręczny cara.

Belgrad 6. czerwca. Gdy G a r a s z a n i n otrzymawszy od trybunału potwierdzenie rozkazu aresztowania, wniósł rekurs, w którym oświadczył, że rekurs, podany przez swego obrońcę, uważa za nieistniejący, Trybunał zarządził nowe dochodzenie, skwalifikował czyn Garaszanina jako zabójstwo z nieostrożności i zarządził w skutek tego, by Garaszanina wypuścić na wolną stopę. Sędzia śledczy zadecydował jednak inaczej: by Garaszanin za ciężkie obrażenie cielesne dwóch innych młodzieńców i za ukrócenie osobistej wolności prefekta miasta pozostał w więzieniu śledczem.

Belgrad 6. czerwca. Organ stronnictwa postępowego, *Videlo*, którego wydawnictwo w skutek zeszłotygodniowych ekscesów było zasystowane, ukazał się wczoraj znowu i będzie nadal wychodził.

Wiedeń 5. czerwca. Kredyty (w obrocie prywatnym) 3·4 75, statsbany 214·50, länderbank 237·75.

Wiedeń 6. czerwca. Z powodu kilku doniesień antisemickich o morderstwach rytualnych, ministerstwo sprawiedliwości pozarządzało było dochodzenia; w pewnym zaś wypadku, o którym doniesiono z Węgier, nawet zniosło się było z tamtejszym rządem; w końcu jednak we wszystkich wypadkach okazała się najzupełniejsza bezpodstawność denuncjacyj.

Wiedeń 6. czerwca. Cesarz wyjedzie 11. bm. na dni kilka do Monachjum w odwidziny księcia Leopolda Bawarskiego i jego małżonki księżnej Gizeli.

Wiedeń 6. czerwca. Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wniosła wczoraj podanie do ministra handlu, w którem wymienia pp. Ziftera i Weissela, jako delegowanych do rokowań w sprawie objęcia ruchu przez państwo.

Wiedeń 6. czerwca. Ze względu na coraz większe znaczenie higjeny w fabrykach, centralny inspektor przemysłowy powołany został do najwyższej rady sanitarnej, jako członek nadzwyczajny. Do tejże rady powołani zostali także reprezentanci przemysłu aptekarskiego.

Wiedeń 6. czerwca. Papież drogą telegraficzną przysłał błogosławieństwo swoje kardynałowi G a n g l b a u e r o w i.

Praga 6. czerwca. Z Aussig w okolicy Teplitzkiej donoszą o niepokojach strejkowych. Wojsko otrzymało rozkaz pogotowia.

Buda-Peszt 6. czerwca. Prezes gabinetu węgierskiego, Tisza, ma na nowo objąć tekę spraw wewnętrznych.

Praga 6. czerwca. W Mies wybuchła zmowa górników w szybach Frischglück i Langeuzug. W pierwszym z tych szybów wczoraj w skutek wybuchu gazów dwaj robotnicy zostali zabici a trzej ranni.

Robotnicy w dobrach hr. Sternberga zaprzestali również robót w Bras. Proponowano im podwyższenie płacy o 12 prc., ale odrzucili tę propozycję.

Kladno 6. czerwca. Wczoraj rano nastąpił w szybie „Wacław“ należącym do pruskiego stowarzyszenia żeleźniczego gwałtowny wybuch petardy, który jednak nie wyrządził żadnej szkody. Przypuszczają, iż petardę podrzuciła złośliwa ręka.

Monachjum 6. czerwca. Książę rejent dziś tu powrócił.

Londyn 6. czerwca. Wedle „Biur. Reutera“ niepotwierdza się wiadomość, jakoby orkan wyrządził w Honkong wielkie spustoszenia.

Nowy Jork 6. czerwca. Według ostatnich obliczeń, liczba ofiar katastrofy w Pensylwanji wynosi 12 do 15 tysięcy. Żywności i przytułku dla pozostałych nie brak już. Zwieziono mianowicie wielkie zapasy prowjantów.

Berlin 6. czerwca. Rząd niemiecki przyjmie szacha z wielką ostentacją. Cesarz Wilhelm powita go na dworcu kolei i przejedzie z nim przez miasto do zamku Bellevue.

Petersburg 6. czerwca. „Północna Ajencja“ telegraficzna donosi: Zupełnie bezpodstawne i nierozumne są pogłoski, według których spadek kursu papierów rosyjskich na giełdzie berlińskiej został spowodowany rzekomo uzbrojeniami Rosji. Rosja ożywioną jest na wskróś pokojowemi intencjami.

Belgrad 6. czerwca. *Pol. Cor.* donosi: Między ministrem wyznań i eksmetropolitą Michałem nastąpiło wczoraj porozumienie. Minister rozpocznie teraz rokowania z metropolitą Teodozjuszem, a jak się zdaje rokowania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Sofja 6. czerwca. Sąd wojenny skazał dwóch opryszków, którym zarzucono 17 faktów morderstwa, na karę śmierci.

Londyn 6. czerwca. W kołach dworskich przypuszczają, że po zaślubieniu księżniczki czarnogórskiej M i l i c y z w. ks. P i o t r e m nastąpią zaręczyny trzeciej córki księcia N i k i t y również z jednym z wielkich książąt rosyjskich.

Belgrad 6. czerwca. Sędzia śledczy wniósł nowe oskarżenie przeciwko G a r a s z a n i n o w i, składające się z 5 punktów.

Rzym 6. czerwca. Według doniesienia ajencji Stefaniego z Massawy, major Dimajo, dnia 2. bm. z jednym bataljonem wojsk krajowych, jedną baterją górską, rekonenansowym oddziałem ochotników i czterema rotami miejscowego pospólstwa, zajął Keren bez oporu. Na forcie Keren zatknięto flagę włoską przy odgłosie 21 salw działowych. Ludność jest bardzo zadowolona z zajęcia Kerenu przez Włochy, ponieważ oddaje się otusze, że z faktem tym rozpocznie się nowa era wolności i porządku. Postanowienie zajęcia Kerenu zapadło w skutek podejrzanej postawy Barambarasa, który dowodząc 2.000 żołnierzy, uzbrojonych w 600 karabinów, otoczony został przez wojska włoskie i z pięciu innymi kacykami wzięty do niewoli. Żołnierze jego zostali rozbrojeni. Część wojsk włoskich powraca do Massawy, reszta pozostaje załogą w Keren.

Wiedeń 6. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na lipiec 6 83, na jesień 7·48, żyto na lipiec 6, na jesień 6 03, kukurudza na lipiec 5·08, na sierpień 5·13, na wrzesień 5 30, owies na lipiec 5·65, na jesień 5·61.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. L. ks. Croy, H. Kargl, A. Windsor, z Wiednia. G. hr. Fredrowa, z Podlisek. A. hr. Męciński, z Dukli. J. Wiktor, z Wojkówki. A. Orski, z Tłumacza. A. Mosiewicz, z Kijowa. E. Rulikowska, z Podola ros. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. Z. Obertyński, z Cieląża.

HOTEL FRANCUSKI. I. d.. Wernicki, z Żurawna. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. H. Kieszkowski, Leszczyński, z Krakowa. M. dr. Fränkel, z Czerniowiec. S. hr. Rey, z Psar. Z. Serwatowski, z Rajtanowic. H. Reineman, z Niemiec. B. Lustig, z Buda-Pesztu. L. Schrötter, z Stępań. W. Gutermann, z Niemiec. I. Fleischer, z Wiednia. W. Töpfer, z Rozdołu. B. Monasterski, z Sokala.

HOTEL LANGA. I. Rotaryasz, z Rosji S. Viertel. A. Kirchenberger, z Wiednia. A. Rubig, z Buda-Pesztu. W. Schuch, z Grunwaldu. D. Reichman, z Pragi. Ks. Czerlunczakiewicz, z Przemyśla. Z. Tawrowska, z Rosji F. Bermann, z Wiednia. I. Jelinek, z Delatyna. L. Doczekal, z Berna.

HOTEL ANGIELSKI. E. Gryziecki, z Stanisławowa. J. Ohanovich, z Miłowania. T. Bądarzeski, z Ukrainy. K. Szudek, z Kijowa. F. Montag, z Gorlic E. Duneitz, z Buda-Pesztu. W. Krzysztofowicz, z Czerwonogrodu.

HOTEL KUHNA. H. Topolnicki, z Chodorowa. I. Sochacki, z Łan. I. Ozarkiewicz, z Bolechowa. I. Zadorecki, z Wyprysk. I. Bilinkiewicz, z Dźwinogrodu. A. Radzikiewicz, z Szołomyi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. czerwca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 75	208 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	241 —	244 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 25	106 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 43	9 53
Pół imperjał	9 64	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 42
„ „ papierowy	1 18	1 25
100 marek niemieckich	57 80	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. czerwca 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 —	71 80
„ węgierskie banku kredytowego	314 —	313 75
„ Banku anglo-austrjackiego	127 75	127 60
„ Unio banku	232 —	233 —
„ kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
„ kolei północnej	263 —	262 —
„ kolei południowej (Lombardy)	123 15	121 50
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	243 50	242 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 —	242 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 50	191 25
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	114 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	218 25	218 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 50	238 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 40	102 10
Akcje Bankvereinu	110 —	110 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23¾	1 24¼
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	3 6 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 6. czerwca 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		[illegible]	6·22
z Czerniowiec	5·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·[illegible]8		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	8·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		5 45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·5[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5 20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5 05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 6. czerwca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·8[illegible]—7·25	6 60—7·10	6·50—7·10	6 8[illegible]—7·30
Żyto	5 80 - 6·25	5·25 —5 75	4 75 -5·35	5 80—6·15
Jęczmień	6·25—7·—	5·60 —6 75	5·——5 50	5 75 —7·—
Owies	6 15—6 60	5 50—6 —	5·60—6 —	5 80 —6 15
Groch	6 50 10 50	6·— 10·—	6 — 10·—	6 50 11·—
Wyka	6·75—7·50	6 50—7 25	6·——7 20	6·75—7·5[illegible]
Rzepak	11·—11·65	11·—11 50	11 10 11 65	11 15 11 6[illegible]
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	50 —75·—	4[illegible]—74·—	—·—·—	48 —74·—
Konicz biała	50 —60·—	50·—60·—	48·—59 —	31 —55·—
Konicz. szw.	60—75 —	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Realność wiejska z budynkami i 14 morgów pola do sprzedania. Wiadomość na probostwie u Wiszence wielkiej, poczta Magierów. 382

Kupna większego majątku, poszukuje na lokację dla nieletnich. Pośrednictwo wykluczone. Marja Jandowa, Lwów, Teatr 15. 381

We Lwowie, Rynek l. 3, sklep od 1. września 1889 do wynajęcia gdzie od 20 lat Zakład jubilerski p. Völkera.

Do sprzedania koń wierzchowy młody, doskonale ujeżdżony, spokojny, maści gniadej. Wiadomość u pana Stipala, ulica Czarnieckiego 22.

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Kamienica piętrowa z ogródkiem we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro.

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukień damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Halicka 20, I. piętro.

Kamienica piętrowa na sprzedaż, potrzebna gotówka 10.000 złr. Wiadomość udzieli handel Antoniego Klimowicza, plac Halicki. 379

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. **Pokój, nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

3 pokoje, nyża, do wynajęcia. Ul. Kampiana l. 7, naprzeciw kościoła Luterskiego. 380

Jeden, dwa pokoje z kuchnią, cztery pokoje, balkon, przedpokój, spiżarka, kuchnia. Ulica Zamojskiego l. 1.

7 lub 5 pokoi z przynależytościami naprzeciw ogrodu hr. Potockiego. Kopernika 22. 373

5 pokoi frontowych z przynależytościami, 20, Rynek, II. piętro, od 1. Lipca do wynajęcia. 367

Do sprzedania

z wolnej ręki

mały folwarczek

86 morgów w 4 parcelach wraz z laskiem dębowym i łąkami, z budynkami, całym inwentarzem, oraz zasiewami i narzędziami, w oddaleniu ode Lwowa pół mili, grunta świeżo uprawione. Bliższa wiadomość: Rynek 41 u jubilera. 1518

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

$4^1/_2$ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Farby i przyrządy do malowań artystycznych

jako to:

Farby akwarelowe w guziczkach,
" " w laseczkach,
" " w tabliczkach,
" " wilgotne w tubkach,
" " w muszelkach,
" " w płynie architektoniczne,
Tusz czarny, chiński w laseczkach,
" " w płynie,
Farby akwarelowe w eleganckich kasetkach,
Pędzle, Palety porcelanowe,
Płyty szklane szlufowane i mleczne,
Muszelki porcelanowe,
Płótna i papier (Kalka) do kopiowania,
Wzorki do malowań,
Farby olejne w tubach,
" " w kompletn. kasetkach,
Pędzle i Palety drewniane,
Stalugi, Kije malarskie,
Spachtle, Koneweczki, Płótna malarskie,
Papier, Kartony i deszczułki do malowań olejnych,
Werniksy, olejki i środki do malowań olejnych,
Farby suche do robót artystycznych w najlepszych gatunkach,
Rozcieracze do farb,
Farby do malowań na porcelanie w liścikach i rozpuszczone w tubkach,
Przyrządy do tego malowania,
Farby metaliczne do malowania na aksamicie i jedwabiu w proszku w liścikach, w słoikach i tabliczkach,
Farby do chromofotografji,
Szkła " "
Środki do tego malowania,
Pędzle i Palety,
Farby do tak zwan. „Spritzmalere.",
Kasetki kompletne do "
Farby pastelowe,
Kredy i węgiel do rysowania,
Palety skórzane do pastel,
Wiszery papierowe i skórzane

poleca

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek l. 38. 1519 j

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.



PŁUGI UNIWERSALNE

całe z żelaza i stali dostarczają w najlepszej jakości i po najniższych cenach

UMRATH i SPÓŁKA

fabryka maszyn rolniczych

w Pradze-Bubna.

Katalogi na żądanie darmo.

Filja: **Lwów, ul. Gródecka l. 61,** pod własną firmą. 1474 a

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1310

KILOWE BECZUŁKI WINA

po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Bezwonne

Klozety pokojowe

z desinfekcją torfową

odznaczone medalem na wystawie hygienicznej we Lwowie roku 1888.

Jedyny skład u firmy:

Antoni Halski,

Handel żelazny we Lwowie

plac Marjacki, l. 9.

Ceny znacznie zniżone.

Cenniki na żądanie franco. 1508

Austrjacki, leczniczy

COGNAC

z destylarni 1417

w Dornbach pod Wiedniem,

czysty produkt z wina austrjackiego wyrabiany pod kontrolą najpoważniejszych lekarzy wiedeńskich i przez takowych zamiast francuskiego koniaku do celów leczniczych używany i zalecany, sprowadziłem do mego handlu i polecam jako bardzo dobry a tani

po 2 złr. butelka

obok powyższego utrzymuję na składzie i polecam

COGNAC francuski

po złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 8·50 butelka.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Środki przeciw owadom myszom i szczurom

jako to:

Proszek perski na wagę,
" " w liścikach po 3, 4, 5 10 ct.
" " w flaszeczkach po 10 i 20 ct.
" " „Andela" zamorski w blasz. pudełkach po 15, 25, 50, 75 i 1 złr.
" " „Zacherla" w flaszecz. po 20, 40 i 70 ct.
Rozpylacze do proszku,
Tynkturę na pluskwy „Hartmanna" („100 Dukaten eine Wanze") w flaszeczkach po 35 i 50 ct.
Proszek „Andela" przeciw molom „Motten Präservativ" w blasz. pud. po 15, 25, 50, 75 i 1 złr.
Naftalinę przeciw molom w pudełkach i na wagę,
Papier przeciw molom „Mottenpapier",
Proszek na szwaby,
Borax mielony przeciw szwabom,
Lassetki naftalinowe przeciw molom,
Piżmo prawdziwe,
Papier i trzaski na muchy,
Lep na muchy,
Zaspki na myszy i szczury,
Truciznę na " " 1519 e

poleca

Józef Hanke

Lwów.

Marcin Müller

Główny skład

KAPELUSZY

i obuwia filcowego

we Lwowie, ul. Halicka l. 17,

poleca 1529

Płaszcze gumowe, czarne złr. 8, 10, 12—15.
Płaszcze " białe złr. 14, 16.
Płaszcze angielskie, gumowe sukienne złr. 25, 30, 35.
Prochowniki z kapuzą płócienne złr. 5.
Hełmy angielskie, płócienne złr. 1·50 do 4.
Czapki " (Jokej) płócienne i jedwabne 50 ct. złr. 1 do 2·50.
Kamasze i sztylpy skórzane złr. 3·50, 4, 5.
Kapelusze słomkowe i jedwabne od 1, 1·50 do 5 złr.
Kapelusze Habiga, liczne 25 gramowe, kolorowe i czarne złr. 5.
Czapki liberyjne wszelkiego fasonu po złr. 1·50, 2.

Zamówienia podług centymetrów.



Jeszcze tylko krótki czas we Lwowie na placu Słonecznym.

Edwarda Montenegro

WIELKA MENAŻERJA

Z HISZPANJI. 1520

Codziennie dwa wielkie przedstawienia z tresury, połączone z karmieniem wszystkich dzikich zwierząt t. j. o godz. 4. po południu i o $7^1/_2$ wieczorem. Przedstawienia z tresury odbywać się będą pod nadzorem sześciu najsłynniejszych w tym czasie pogromców zwierząt.

Menażerja otwarta od godziny 10. rano.

CENY MIEJSC: I. miejsce 60 ct. — II. miejsce 40 ct. — III. miejsce 20 ct. — Dzieci i wojskowi do podoficera płacą połowę cen. — Uczniowie zaś pod przewodnictwem P. T. pp. Profesorów płacą na I. miejsce 10 ct.

Z szacunkiem **Edward Montenegro.**

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

SEYFARTH i CZAJKOWSKI

we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią).

Polecają swój obficie zaopatrzony 1470

SKŁAD FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI

z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera, Heitzmanna, Wirtha, Hamburgera

i zagranicznych:

Frankiego, Wagnera i innych

po cenach najprzystępniejszych.

Można również nabywać fortepiany za spłatą ratami.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctm. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 1013

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
" " gospodarskiej " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuchowej" 32 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

FRANCISZKA JÓZEFA WODA GORZKA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.

Profesor Biesiadecki we Lwowie

Nie sprawia żadnych uciążliwości.

Profesor Bamberger we Wiedniu

Jest skuteczniejszą od innych wód gorzkich.

Profesor Leidesdorf we Wiedniu

FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORZKIEJ

Dyrekcja wysyłki w Buda-Peszcie. 1319

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na mezkie i damskie ubrania i zarzutki, poleca takowe po bardzo przystępnych cenach.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

Początek sezonu 20. Maja.

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mazajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

Na czasie dla Budujących!

C. k. przywileje austrjackie, rosyjskie i niemieckie.

Medal Warszawa 1885. Medal Kraków 1887.
Medal Warszawa 1886. Medal Symferopol 1888.

EXSICCATOR

Wynalazca inżyn.-Technolog G. Ritter w Warszawie.

Środek dla konserwowania drzewa od grzybka, osuszania murów, zastępuje **farby olejne we wszystkich kolorach i tańsze o 50%.**

Broszurki illustrowane z detajlicznem objaśnieniem użycia, wysyłam **franco i bezpłatnie,**

Preparat ten przewyższa w dobroci i cenie wszelkie dotąd znane do XIX. wieku

Kantor zamówień i filja Fabryki w Krakowie.

Adres: „Exsiccator", Kraków, ulica Sebastjana, L. 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuje. 1509 a

OGŁOSZENIE.

Dnia 16. Czerwca 1889 r. odbędzie się w KOMARNIE w budynku szkoły miejskiej o godzinie 3. po południu

XVIII. Walne zwyczajne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

na które uprawnionych do głosowania członków niniejszem się zaprasza.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1888.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum za r. 1888.
3. Wnioski Rady nadzorczej co do czystego zysku.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie na powiat sądowy Komarzański,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

W Komarnie dnia 1. czerwca 1889. 1526

A. Kowarzyk, Prezes. *K. Ambros Rechtenberg,* Sekretarz.

Stacja Kolei Muszyna — Krynica
Z Krakowa 8 godz.
Ze Lwowa 12 "
Z Buda-Pesztu 12 "

KRYNICA

Apteka, POCZTA, Telegraf w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista".

Główniejsze środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza w budynku eleganckim urządzonym o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe, również eleganckie, w osobnym urządzonym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym, doskonała żentycarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowy urządzony zakład gimnastyczny, park wielki z wielu i wygodnemi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1.200 pokoi z całkowitem umeblowaniem, nowo zbudowany, wspaniale urządzony dom zdrojowy, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy itd.

W domu „pod Zamkiem" są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, zkąd znakomicie utrzymana droga do zakładu prowadzi.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych jakoteż wszystkich rodzai kąpieli 30% niższe.

Przez stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dr. Koppfa, praktykują 7 lekarzy tamże.

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4 000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony. 1389

C. k. Zakład wodoleczniczy pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa.

Sezon otwarty od 15. maja do 30. września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.